Rok V. Warszawa, Luty 1930. № 2.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY GEBETHNER i WOLFF

ŻEROMSKI A IDEOLOGJA POLITYCZNO-SPOŁECZNA „GŁOSU"

Zanim Żeromski miał możność zetknięcia się z ideologją polityczną obozu radykalnego Wielkiej Emigracji i zanim uległ wpływowi doktryny socjalistycznej i syndykalistycznej, — które to kierunki miały na stałe zdeterminować i określić jego polityczny i społeczny pogląd na świat —, nie mniej ważki wpływ wywarła nań atmosfera ideowa „Głosu". Był to zespół ideowo-społeczny, który na rozpoczynającą się twórczość Żeromskiego — chronologicznie rzecz biorąc — oddziałał najwcześniej, a zarazem bardzo silnie i głęboko.

Oblicze ideowe „Głosu" już w pierwszych numerach tego pisma zarysowało się jasno. Podnosząc interesy ludu do znaczenia pierwszorzędnego interesu narodowego i podporządkowując jego interesom interesy wszystkich innych warstw narodu, — jak to z emfazą głosił artykuł wstępny pierwszego numeru nowego „Tygodnika literacko - społeczno - politycznego" z 20 września 1866 —, stawiał ten organ ludowców program, który na pierwszy rzut oka, wydaje się czysto kastowym. I jeśli rzeczywiście w ciągłem podnoszeniu i uznawaniu jednej tylko warstwy — ludu — możnaby się dopatrzeć z dużą dozą słuszności początków krystalizowania się ideowego chłopomaństwa, to z drugiej strony trzeba zwrócić uwagę, że ten kierunek jednostronny, chłopski ich programu, został w krótkim stosunkowo czasie przezwyciężony. Pojęcie ludu wnet przekroczyło szranki ludu tylko wiejskiego, — wnet też zajął „Głos" stanowisko popierania wszelkich emancypacyjnych dążeń całego świata pracy. Przyczyną tego zjawiska był fakt, że niebawem na terenie „Głosu" miało przyjść do starcia ideowego dwóch kierunków daleko głębiej i szerzej sięgających niż ideologiczne podstawy chłopomaństwa; rodzi się walka między socjalizmem, a nacjonalizmem. I w tem doniosłość „Głosu", olbrzymie wprost jego znaczenie w procesie kształtowania się polskiej myśli polityczno-społecznej polega na tem, że był to teren polemiki i krystalizowania się ideowego dwóch poglądów na świat: nacjonalizmu i socjalizmu.

A w tym już samym fakcie mieści się też doniosła rola „Głosu" dla urobienia się społecznych zapatrywań Żeromskiego. Ideologja polityczna „Głosu" wciągając w orbitę swych wpływów twórczość autora „Ludzi bezdomnych", na cały kierunek jego myśli społecznej. na jej oscylowanie ciągłe między problematem narodowym i socjalnym wywarła wpływ gruntowny

i sięgający podskórnie niesłychanie głęboko [1]. Autor „Popiołów" zrazu zdeklarowanie poszedł torami ideologji socjalistycznej, ale bardzo głęboki i silny podkład narodowy jego ideologji społecznej ma niewątpliwie za jedno z swych źródeł — i to nie najostatniejsze — ideologję „Głosu". Ale na tem nie wyczerpuje się bynajmniej wpływ „Głosu" na jego twórczość. Wobec braku dotychczas krytycznego opracowania „Głosu", który to dezyderat jest niewątpliwie jednym z najważniejszych i najpilniejszych postulatów badań nad polskim pozytywizmem, ograniczymy się tu do krótkiego tylko podkreślenia tych rysów ideologji „Głosu", które później odbijają się w socjologji Żeromskiego.

I tak dla charakterystyki stosunku „Głosu" wobec kleru znajdujemy wymowny artykuł wstępny w № 3 i 4 z r. 1886 p. t. „Pański klerykalizm a wiara ludowa", w którym akcentuje się konieczność oddzielenia religji od klerykalizmu i zwalczania tegoż ostatniego, — zapatrywanie, które w tem samem sformułowaniu przebija się przez twórczość Żeromskiego [2].

Jeszcze bardziej znamienne wywody przynosi rocznik z 1888 r. w którym J. L. Popławski w artykule wstępnym w № 19 p. t. „Lud i naród", daje ujęcie stosunku tych dwóch pojęć, które żywcem jakby stąd wzięte znajdą się później w pismach Żeromskiego: „Nie przez naród dla ludu, ale przez lud dla narodu, oto krótka formuła tej zasady, której jesteśmy wyznawcami, oto wniosek praktyczny z wygłoszonej przez nas zasady socjologicznej „podporządkowania interesom ludu interesów warstw odrębnych". A tenże sam autor w № 42 z tegoż roku w artykule wstępnym p. t. „Proletarjat inteligentny", akcentuje konieczność wspólnego frontu społecznego inteligencji zawodowej i warstw pracujących, — hasło, które po latach stanie się bliskie Żeromskiemu. A i w zapatrywaniach na kwestję rolną, stanowiącą dla Żeromskiego jedno z centralnych zagadnień społecznych możnaby się dopatrzeć pewnych cech ideologji „Głosu". J. L. Popławski w r. 1889, (№ 1) w artykule wstępnym p. t. „Najpilniejsza sprawa", akcentując ważność kwestji rolnej rozwiązania tego zagadnienia dopatruje się „w popieraniu rozwoju gospodarczego własności drobnej, parcelacji i t. p.". Te hasła dalekie są od Żeromskiego, ale zdanie: „przejście do wyższych form ustroju ekonomicznego może być dokonanem w rolnictwie, zwłaszcza przy wzrastającym wpływie czynnika świadomości na bieg spraw społecznych, drogą kooperacji wytwórców drobnych", — mogłoby równie dobrze należeć do programu rolnego Żeromskiego. Ta sama apoteoza współdzielczości na polu rolnictwa przejawi się w artykule wstępnym p. t. „Brzaski" przez B. K. w r. 1896 № 33. W tym samym numerze pomieszcza Ludwik Włodek artykuł sprawozdawczo-informacyjny p. t. „Parlamentaryzm współczesny i jego wady", rzecz też nie bez znaczenia całkiem dla Żeromskiego, który później pewne sceptyczne nastawienie się wobec parlamentaryzmu przejął od syndykalizmu.

---

[1] Znaczenie „Głosu" dla Żeromskiego podkreśla silnie St. Piołun-Noyszewski w książce p. t. „Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo i młodość. Warszawa 1928, str. 175. Wyziera ono zresztą najlepiej i z samej korespondencji Żeromskiego, przytoczonej w książce Piołun-Noyszewskiego.

[2] W tymże samym № 4, redakcja ogłasza konkurs na „Napisanie wzorowej monografji gminy polskiej pod względem obyczajowym, gospodarczym i społecznym", — a więc postawienie postulatu, którego gorącym szermierzem przez całe życie był Żeromski.

Wreszcie w r. 1898 i 1899 pojawiają się w „Głosie” ciekawe wynurzenia na temat roli ofiary w życiu społecznem, a więc na temat zagadnienia bardzo istotnego i symptomatycznego dla socjologji Żeromskiego. I tak № 22 z r. 1898, t. I., przynosi artykuł wstępny Oskara G. p. t. „Ofiara i ofiarność”, ktorego teza ostateczna brzmi: „całe życie zbiorowe na ofiarności polega i poświęcenia wymaga”. Artykuł wstępny Z. W. (Zygmunt Wasilewski?) w № 23 z r. 1899, daje apoteozę ofiary, konkludując: „ofiara na rzecz społeczeństwa jest najwyższem szlachectwem”. Szermierzem i niestrudzonym bojownikiem, propagatorem tych haseł stanie się później Żeromski w swej publicystyce.

W końcu należy zwrócić uwagę na fakt nietyle natury socjalnej, ile narodowościowej. „Głos” ciągle na łamach swych, a zwłaszcza w artykułach J. L. Popławskiego akcentował powagę i grozę niebezpieczeństwa niemieckiego dla Polski. Na terenie publicystycznem było to pismo wówczas — zdaje się — pierwszem, które konsekwentnie i ciągle formułowało kierunek polityki antyniemieckiej, — kierunek tak znamienny, wprost specyficzny dla Żeromskiego.

W wyniku ostatecznym, finalnym, należy stwierdzić: 1. „Głos” jako teren wykłuwania i starcia się nacjonalizmu i socjalizmu, wprowadził do myśli społecznej Żeromskiego charakterystyczne rozdwojenie, ciągłe oscylowanie między hasłami socjalistycznemi a ideologją narodową. 2. Wysunął na plan naczelny w jego umyśle kwestję rolną, czyniąc ją podstawą centralną kwestji społecznej. 3. W całym szeregu innych zagadnień rzucił siew haseł, które skojarzywszy się po latach z wpływami ideologji innych prądów, wystąpiły jako elementy nieraz bardzo istotne jego ideologji społecznej.

Do takiego zaś zestawienia ideologji społecznej Żeromskiego z tendencjami „Głosu” uprawnia — oprócz samej wyjątkowej roli „Głosu” wogóle w życiu duchowem tego okresu — i ten fakt, że Żeromski na łamach „Głosu” pomieszczał swe utwory: oprócz drobnych artykulików o bieżących sprawach społecznych, drukowanych w latach 1890 i 1892 zamieścił tu np. w r. 1896 swą nowelę p. t. „O żołnierzu tułaczu” i „Legendę o bracie leśnym”, a w r. 1897 powieść p. t. „Promień”.

Kraków. *Jan Hulewicz.*

---

40 I 4 CZY 44

Sprawa imienia Męża w „Widzeniu” sprowadza się ostatecznie do tego, czy imię to jest jedną cyfrą 44 czy też zespołem dwu cyfr, cyfry 40 i cyfry 4, — i w związku z tem czy źródłem jego jest Kabała czy Saint-Martin.

Prof. dr. Juljusz Kleiner w artykule p. t. „Imię czterdzieści i cztery czy nazwanie czterdziestką i czwórką” (Ruch Literacki, Grudzień 1929), stoi na stanowisku swej rozprawy „Proroctwo księdza Piotra”, twierdząc, że:

---

[1] Wyliczenie ich dokładne daje W. Borowy w przypiskach do wydania pośmiertnego tomu pism Żeromskiego: „Elegje“, 1928, str. 416 — 417.

1. „W języku polskim czterdzieści i cztery znaczy zawsze to samo, co czterdzieścicztery — i poeta nie byłby się posłużył formułką tak dwuznaczną... gdyby mu chodziło o czterdziestkę i czwórkę osobną"; przedewszystkiem jednak uznaniu jakoby Mickiewicz podał nie liczbę 44, ale zestawione obok siebie dwie liczby odrębne, liczbę 40 i liczbę 4, sprzeciwia się tekst, w wypadku bowiem drugim musiałby on brzmieć: „imiona jego czterdzieści i cztery". 2. Imię jest liczbą 44, weszło z Kabały i oznacza Adama Mesjasza.

W rozprawie p. t. „Ziemski Mesjasz Narodów" podałem, że Mickiewicz oznaczył imię Męża liczbą Odkupiciela i liczbą jego działania według tablicy Saint-Martina.

Otóż w myśl nauki Saint-Martina każda istota posiada dwie liczby; jedna jest liczbą jej istnienia (existence), druga jej działania (action). Pierwsza liczba określa istotę człowieka i spełnia w gruncie rzeczy tę samą rolę, co imię [1]; o liczbie drugiej mówi Saint-Martin: „C'est par le second nombre qu'ils (sc. tous les êtres) opèrent cette réaction universelle que nous observons partout et qui est inférieure à l'existence, ce qui se peut, démontrer du particulier à l'universel. C'est pour cette raison que les êtres ne se touchent que par leurs puissances ou par leurs facultés. C'est par ce point de contact qu'ils peuvent se communiquer" [2]. Zatem liczba działania (czynu) określa stosunek człowieka do innych ludzi i świata, oznacza jego funkcję w świecie — czyli dopiero obie liczby dają pełne określenie człowieka i dlatego każdy ma dwie liczby [3]. Jest to jedna z fundamentalnych zasad martynizmu, wyjaśniających m. i. działanie wysłanników (agents) na ludzi, konieczność zbawienia człowieka, wspólne dążenie do stworzenia „temple impérissable" i t. d.

Mickiewicz — jak świadczą echa martynowskie w „Dziadach" drezdeńskich [4], jak świadczą idee martynowskie w „Księgach narodu i pielgrzymstwa" [5], znał wcale dokładnie doktrynę Nieznanego Filozofa. O tej więc rzeczy, tak ważnej w martynizmie, wiedzieć musiał. I musiał wiedzieć od Oleszkiewicza o Zbawcy epoki piątej, określonym cyframi 40 4.

W chwili gdy Saint-Martin układał „Tableau naturel" (wydany w r. 1782), tablicę epok Odrodziciela miał już z całą pewnością sporządzoną [6]; w „Tableau" mówił o nadejściu Wysłannika, który zaprowadzi „un état plus calme et plus heureux", ład wywrócony przez obecną, po-Chrystusową, piątą epokę, przywróci, nową erę w świecie otworzy. W traktacie „Des Nombres" przy cyfrach jego podał charakterystykę: „l'homme incorporé dans l'univers et combattant le prince du désordre".

Oleszkiewicz był inicjowany przez Saint-Martina i — nie ulega wątpliwości — znał podstawowe dzieło martynizmu t. j. „Tableau naturel". I dalej: znane jest ogólno-romantyczne oczekiwanie Mesjasza i wiadomo jak wielki

---

[1] por. „Ziemski Mesjasz narodów", str. 45.

[2] „Des Nombres". Paris 1843, str. 77.

[3] „Tous les êtres temporels ont deux nombres, l'un pour leur existence et l'autre pour leur action" („Des Nombres" str. 77).

[4] por. Cz. Latawiec „Dziady Adama Mickiewicza". Poznań 1929, str. 73—133.

[5] por. St. Pigoń „Ideje St. Martina w Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego" w książce „Z epoki Mickiewicza". Lwów 1922.

[6] Argumenty za tem świadczące podaję w pracy „Ziemski Mesjasz narodów", str. 49—50.

wpływ wywierali Mistrze na uczniów i wyznawców. „Dla Oleszkiewicza Saint-Martin jest bodaj właśnie tym duchowym protoplastą, mistrzem, według którego kształtuje się własne życie i którego zasady usiłuje się zasiewać w dusze"[1]. Zdanie to nabiera tem większej siły, gdy uwzględni się doprawdy ogromny wpływ Saint-Martina na epokę mu współczesną[2]. Wpływ bezpośredni mistrza jest zawsze silniejszy, niż wpływ książki. Żywe słowo Saint-Martina było dla Oleszkiewicza z pewnością znacznie wartościowsze, niż to, co ewentualnie mógł przejąć z pism o charakterze mistycznym. A tembardziej ważne, tembardziej cenne było to, co mistrz mówił i w duchu swej nauki arytmetyką teozoficzną udowadniał o przyszłym wielkim wysłanniku bożym, o zbawcy, który może już niebawem przyjdzie, aby zwalczyć obecnie panującego księcia chaosu. Przecież tego męża, Mesjasza, wszyscy oczekiwali w owym czasie, wyczekiwali go zaś najtęskniej — mistycy. I wierzyli w jego nadejście. Skoro zaś Saint-Martin w „Tableau naturel" ogłosił, że przyjdzie Zbawca, skoro nawet podał tam cyfrę Odkupiciela epoki siódmej, 56, to czyż mógł wyznawcom swym najbliższym, uczniom swoim zataić liczbę tego, który nadejdzie wkrótce? Dla wtajemniczonych układał „klucz matematyczny" do swej doktryny t. j. traktat „Des Nombres" — a w traktacie tym punktem kulminacyjnym maestrji cyfrowej jest objawienie tablicy Mesjaszów[3] — sprawy więc tej nie mógł przed nimi przemilczeć.

Na tem opieram twierdzenie, że Oleszkiewicz znał tablicę epok i znał cyfry wysłannika epoki piątej. A teraz, czy w rozważaniach i rozmowach z Mickiewiczem Oleszkiewicz pominąłby to?

Jeżeli odsłaniał mu szereg innych tajemnic martynizmu i jeżeli Mickiewicz dotyla się niemi przejął, że wywarły one wpływ bardzo silny na „Dziadów" cz. III, i że właśnie w „Widzeniu", które ujmuje nową wiarę poety, elementów martynowskich jest stanowczo najwięcej, to trudno wątpić, aby o kwestji tak istotnej i dla epoki i dla Mickiewicza — milczał. Dla Mickiewicza, twórcy „Konrada Wallenroda", marzącego o jednostce, która zbawi Polskę, była to sprawa pierwszej wagi. I może właśnie wskutek tego przejął się do głębi nauką podawaną przez Oleszkiewicza, że Oleszkiewicz umiał i mógł, opierając się o Saint-Martina, dać wytłumaczenie teraźniejszości a zarazem podawał argumenty, które do psychiki na mistykę podatnej trafiały przekonywująco, — argumenty martynowskie na konieczność przyjścia wysłannika, zbawcy, Mesjasza. Że zaś ci dwaj ludzie o tym zbawcy, który sprawi zlew łaski na ludzi mówili, że mówili

---

[1] St. Pigoń j. w. str. 97.

[2] To znaczenie Saint-Martina ocenia się należycie po przestudjowaniu pracy Augusta Viatte'a „Les sources occultu du romantisme". Paris 1928 (Champion) 2 tomy.

[3] Przedstawia się ona w ten sposób: (pierwsza kolumna liczby Mesjasza, druga jego działania, trzecia epoki).

8	8	1
16	7	2
24	6	3
32	5	4
40	4	5
48	3	6
56	2	7
64	1	8

Po prawej stronie każdej linji liczb podana charakterystyka Odnowiciela wzgl. jego dzieła.

o wysłanniku, który odrodzi ludzi, świadczą niedwuznacznie słowa Oleszkiewicza, iż Mickiewicz jest naczyniem wybranem i że przezeń łaska spłynie na drugich.

Na tych przesłankach opiera się wniosek, że Oleszkiewicz właniając w Mickiewicza swą wiarę w wysłanników, nazwanych przez Saint-Martina również „Réparateurs", „Rénovateurs" — mówił mu o Odkupicielu epoki im współczesnej, oznaczonym cyfrą 40 i cyfrą 4; pierwsza z nich: „nombre générateur" — to liczba Odkupiciela, druga to liczba jego działania[1].

Otóż naukę martynowską podawał Oleszkiewicz Mickiewiczowi w latach 1828—29. „Widzenie" powstaje w r. 1832. Na tej przestrzeni czasu zacierały się oczywiście kontury, dzielące liczbę Odkupiciela od liczby akcji. Zostało wspomnienie, że każda istota posiada dwie liczby. W ten sposób mąż otrzymał zgodnie z duchem martynizmu dwie cyfry a mianowicie cyfry Mesjasza epoki piątej. Rozdzielał je Saint-Martin, rozdzielał je w takim razie i Oleszkiewicz, i obie cyfry — w związku zresztą z teorją, iż każda istota ma dwie liczby — rozdzielone były w podświadomości Mickiewicza i w tem samem rozdzieleniu wypłynęły w chwili artystycznego wypowiedzenia. Działo się to najzupełniej w myśl wskazań Saint-Martina, który w traktacie o liczbach, tuż pod tablicą epok silnie zaznacza, że liczb w kolumnach stojących obok siebie nie wolno łączyć, bo otrzymałoby się liczbę śmierci.

Czy jednak Mickiewicz, zestawiając obok siebie te dwie cyfry mógł powiedzieć: „imiona jego czterdzieści i cztery"? Stanowczo nie! Przedewszystkiem tylko jedna liczba, tylko czterdzieści, była liczbą Odkupiciela, była jego imieniem liczbowem. Liczba cztery była liczbą czynu, działania. U Saint-Martina nikt — za wyjątkiem Jezusa Chrystusa, który dla Nieznanego Filozofa i tem z pośród wszystkich się wyróżnia — nie może mieć jednocześnie dwu imion; z chwilą, gdy człowiek, wzniósłszy się wzwyż w łańcuchu ewolucyjnym życia, zyskuje imię nowe, stare musi zrzucić. Wszakże w ten sposób imię stare „Gustaw", zrzucił więzień, a dopiero wtedy przybrał imię „Konrad". Gdy przestał być Gustawem-człowiekiem, stare imię już nie obowiązywało, ale jednocześnie nie był nigdy Gustawem-Konradem. I z tego więc względu, że nikt jednocześnie nie może mieć według Saint-Martina, dwu imion, i nadewszystko z tego względu, że tylko „czterdzieści" było imieniem Odkupiciela — nie mógł Mickiewicz powiedzieć: „imiona jego czterdzieści i cztery".

Wskutek silnego skojarzenia liczby Odkupiciela z liczbą jego akcji, wskutek świadomości, że dopiero dwie liczby (liczba człowieka i liczba akcji) są pełnem określeniem, wskutek położenia silnego akcentu uczuciowego na ważność obu tych cyfr — objął je Mickiewicz jako całość i oznaczył jako imię. Uczynił tu w „Widzeniu" to samo, co uczyni w „Księgach narodu", gdzie terminem „imię" obejmie i imię własne i „przydomek" i narodowość, mówiąc o trzech rozbiorach Polski: „imię pierwszego FRYDERYK DRUGI PRUSKI, imię drugiego KATARZYNA DRUGA ROSYJSKA, imię trzeciego MARYA TERESA AUSTRYACKA[2].

---

[1] O jej znaczeniu por. wyżej cytowane słowa: „C'est par le second nombre... i. t. d.".

[2] Twierdzeniu prof. Kleinera, że Mickiewicz ściśle rozgranicza „imię" od „nazwy" (nazywam się) sprzeciwia się Mickiewicz, niejednokroć utożsamiający imię z nazwą wzgl. oznaczający terminem „imię" nazwisko: „Czuję tę wielkość, bogactwo przedmiotu! Gdybym

Odpaść więc musi twierdzenie, że Mickiewicz stawiając obok siebie cyfry Odkupiciela i jego akcji, powiedziałby: „imiona jego czterdzieści i cztery" i naodwrót przytoczone cytaty dowodzą, że terminem „imię" stanowczo mógł Mickiewicz oznaczyć i imię i działanie Męża.

Czy jednakowoż cyfry mogły się wziąć z Kabały?

Argumenty za tem przemawiające przedstawił wyczerpująco prof. Kleiner i gdyby nie fakt, że istnieje martynowski Mesjasz o cyfrach 40 i 4, teza prof. Kleinera byłaby najsilniej przekonywującą.

Prof. Kleiner uznaje dwie możliwości: a) Mickiewicz znał dobrze Kabałę i gematrję, b) znał je źle.

Jakież argumenty świadczą na niekorzyść tej tezy?

Ad a): Gdyby Mickiewicz znał Kabałę dobrze, to pomijając już, że byłaby ona swem niezwykłem bogactwem wycisnęła napewno jakiś jeszcze ślad wyraźniejszy na jego twórczości, wiedziałby, że imię „Adam" można odczytać tylko ADM i że odpowiednik liczbowy wynosi 45 [1]. A orjentując się w Kabale wiedziałby, że słowo „Krew" DAM = 44. Otóż, żeby w „Widzeniu" uniknąć tak bardzo drażniącego dwuznacznika, nie mógł identyfikować odpowiedników liczbowych słowa „Adam" i słowa „Krew". I na odwrót, znając dobrze Kabałę chcąc oznaczyć imię Adam musiałby użyć tylko cyfry 45. Zdanie zatem prof. Kleinera, iż bardzo jest wątpliwe, aby Mickiewicz dokładnie znał kabalistykę i hebrajszczyznę, można na tej podstawie zamienić w twierdzenie.

Ad b): Gdyby Mickiewicz patrzył na słowo „Adam" w ten sposób, że widział w niem tylko spółgłoski, czyli gdyby znał gematrję źle, w takim razie nie wiedział, że liczbą Adama jest 45 i mógł przyjąć dla określenia imienia liczbę 44 (M = 40, D = 4). Imieniem Męża — mówił więc o sobie. Dowodem bardzo poważnym na to twierdzenie mogą być słowa udzielone Goszczyńskiemu, że, kreśląc wizję Męża myślał o sobie.

Co jednak świadczy przeciw temu?

1. Jeżeli 44 znaczyło dla Mickiewicza imię „Adam", to stanowczo tą liczbą nie mógł oznaczyć Adama Mesjasza. Na przeszkodzie stał — martynizm. Liczba 44 mogła mieć tylko jedno znaczenie w tym wypadku, znaczenie oczywiście pierwsze czyli mogła być liczbą tylko pierwszego człowieka. W myśl zasady martynizmu człowiek, który wstępuje w nową erę życia zdobywa nowe imię; każdy Mesjasz nowej epoki ma nowe, coraz wyższe cyfry. (Por. zmiana imienia Więźnia!). Adam Mesjasz

---

mógł opisać wstawiłbym swe imie (imię w znaczeniu nazwiska! „Przegląd wojska"). O rekrucie z Litwy stratowanym w czasie przeglądu wojska: „Kto był nie wiedzą, i po tem zdarzeniu, nikt nie posłyszał o jego imieniu. Ach! kiedyś tego imienia, o carze! Będą szukali po twojem sumieniu" (Przegląd wojska). W „Księgach narodu": naprzód podkreśla wyraźnie imię bogów: „pod imieniem Baala", „pod imieniem Dagona", „pod imieniem Jowisza", ale zaraz w miejsce „imię" daje termin „nazywał się": był to ten sam bałwan, który się nazywał dawniej Mamonem", „był to ten sam bałwan, który się nazywał dawniej Molochem i Komusem" (w dodatku dwa imiona oznaczone jako jedno: NAZYWAŁ SIĘ!) W „Księgach pielgrzymstwa": „Wiadome są na świecie imiona ich (t. j. młodzieńców, którzy wygnali Mikołaja) A któż wie, jak się nazywa król neapolitański i sardyński... kto zna imiona synów królewskich... i imiona marszałków i wodzów..." (imię w znaczeniu nazwiska!) A w „Panu Tadeuszu": Woźny odczytuje swój „Ołtarzyk złoty:" nazwiska Ogiński z Wizgirdem, Rymsza z Wysogirdem, Radziwiłł z Wereszczaką i t. d. — a Mickiewicz podaje: „prostym ludziom wokanda zda się imion spisem", jednak woźny „z tych imion wywabia pamięć spraw wielkich".

[1] W znanych mi pracach o Kabale imię „Adam" podawane jest stale jako 45.

nie mógł mieć liczby Adama grzesznika. Mesjasz, wtóre wcielenie Adama, musiał mieć też inną liczbę — to było dla martynisty sprawą podstawową i rozstrzygającą. 2. Mickiewicz znał cyfry martynowskiego Mesjasza epoki piątej; gdyby zarazem znał liczbę 44 jako liczbę Adama, to chcąc oznaczyć imię Adama a jednocześnie uniknąć dwuznacznika, pominąłby łącznik „i", zwłaszcza, że przeważnie używa formy liczebnika nierozbitej[1]. Powiedziałby: „imię jego czterdzieści cztery". Tymczasem Mickiewicz dwukrotnie oddziela obie cyfry od siebie, dwukrotnie powtarza „czterdzieści *i* cztery", dwukrotnie jakby kładzie nacisk na ten spójnik, jakby podkreśla, że on gra w ujęciu imienia rolę ważną, że te dwie cyfry to nie jedna liczba, ale zespół dwu liczb oddzielnych. Saint-Martin stawia je obok siebie: 40 4. Mickiewicz w tej burzy natchnienia, która rodziła „Widzenie", wydobywając z podświadomości liczby zespolone z sobą a przecież oddzielne, w chwili tej, „Gdzie nie było miejsca na żadne rozumowanie", by wskazać, że są to dwie liczby różne — oddziela je spójnikiem. 3. Gdyby liczby „czterdzieści i cztery" miały być liczbą Adama — 44, i gdyby Mickiewicz tym sposobem chciał oznaczyć niemi swe imię, w takim razie w pierwszej części „Widzenia" nie zapowiadałby dopiero, że imię Męża będzie „czterdzieści i cztery". To imię, imię Adama, Mickiewicz miał; więc myśląc o sobie jako o Mężu, tego imienia nie potrzebował dopiero zyskiwać od Boga i nie potrzebował zapowiadać, że je dopiero zyska.

To są powody, dla których trudno uznać w imieniu „czterdzieści i cztery" liczbę Adama.

Z jednej strony istnieje traktat Saint-Martina, pisarza, który wywarł za sprawą Oleszkiewicza duży wpływ na Mickiewicza; a w tym traktacie cyfrę Mesjasza 40 i 4, następcę Chrystusa, który miał pokonać Księcia chaosu w świecie i był człowiekiem wcielonym w wszechświat a więc syntezą ludzkości, Człowiekiem-Ludzkością; z drugiej liczba Adama, która naprawdę w Kabale wynosi 45. Z jednej strony istnieją bezsprzeczne dowody, że Mickiewicz znał doktrynę martynowską, że zgodnie z duchem martynizmu ujmował współczesną sobie epokę, w której zamordowano naród polski, jako epokę panoszenia zła powszechnego[2], że zgodnie z duchem martynizmu wierzył w przyjście Zbawcy, który będzie Ziemskim Mesjaszem Narodu i istnieje imię Męża „czterdzieści i cztery", któremu pod każdym względem odpowiadają cyfry Odkupiciela martynowskiego 40 i 4; z drugiej strony liczba, którą o tyle możnaby ewentualnie zestawić z cyframi Męża, gdyby się przyjęło, że Mickiewicz imię „Adam" odczytał źle. A i w takim razie budzą się wyżej przytoczone zastrzeżenia na przyjęcie tej liczby.

---

[1] Przeszukując pisma Mickiewicza z lat sąsiadujących z „Widzeniem", znalazłem tylko jedną liczbę rozbitą przez spójnik „i": „harmat wjechało czterdzieści i osim" (podał ją już prof. Kleiner). Zresztą używa Mickiewicz stale formy nierozbitej, nawet wówczas, gdy pierwszy człon jest liczebnikiem, drugi zaimkiem liczebnikowym: „dwieście kilkadziesiąt egzemplarzy", „za pozwoleniem dwudziestu ośmiu dniowem" (List do Lelewela 5. XII. 1828), „sto siedmdziesiąt kilka egzemplarzy" (List do Odyńca 1. IV. 1829), „o każdej z dwudziestu czterech godzin" (List do Ankwiczowej b. d.) „dwudziestu kilku już nauczycieli, jnż uczniów uniwersytetu" (Dziady cz. III. Wstęp) „We dwadzieścia cztery godzin" (słowa Senatora, Dziady cz. III. sc. VIII.), „trzystu sześćdziesięciu sześciu kandydatów" (Księgi pielgrzymstwa r. X.) „W roku Pańskim Tysięcznym osimsetnym szóstym" (Pan Tadeusz ks. VII. w. 17—18.)

[2] por. „Księgi narodu polskiego".

Przy tem zestawieniu, przy uwzględnieniu wyżej przytoczonych wywodów — w alternatywie: Kabała czy Saint-Martin, szala przechyla się bezwarunkowo na stronę — Saint-Martina.

Nasuwa się jednak jeszcze jedna hipoteza: gdyby Mickiewicz odczytał liczbami imię „Adam” źle, czyli gdyby jego odpowiednika liczbowego szukał w spółgłoskach tylko w M D, więc w cyfrze 40 i cyfrze 4, w takim razie ten dziwny zbieg liczb Odkupiciela martynowskiego z liczbami imienia Mickiewicza mógł wywrzeć pewne wrażenie, mógł poprostu w jakiejś chwili zbudzić refleksję: czyż nietylko data urodzin w wigilję Chrystusowego narodzenia ale nawet imię czytane cyframi, które zbieżne są z cyframi martynowskiego Odkupiciela — nie są wskazaniem, że łaska ma przezeń spłynąć na drugich? Czy jednakże o tem Mickiewicz na tyle zapomniałby, że absolutnie nie umiał wytłumaczyć skąd się cyfry wzięły? O ile czas i nawał wrażeń przyprószyć mógł źródła martynowskie jako mniej dotyczące osobiście Mickiewicza, to stanowczo trudniej zapomnieć było o liczbach, które kojarzyły się z czemś najbardziej osobistem, bo z imieniem. Z drugiej zaś strony argumentem na korzyść Kabały jako źródła cyfr nie może być uznanie, iż dlatego, że „czterdzieści i cztery” oznaczało Adama, Mickiewicz najpierw proroctwo stosował do siebie, jako mającego imię Adam, potem do Towiańskiego, jako reinkarnacji Adama pierwszego, a nie sprzeciwiał się, gdy na emigracji wiązano je z osobą Adama Czartoryskiego. W takim bowiem wypadku przyjąć się musi, że Mickiewicz wiedział, co znaczy „czterdzieści i cztery”. Tymczasem dla niego istotne znaczenie liczb zawsze było zagadką.

Te zastrzeżenia piętrzą się przy bezstronnem rozpatrzeniu czy Kabała mogła być źródłem imienia. I w tem świetle tem silniejszą jest pozycja cyfr Mesjasza martynowskiego epoki piątej jako źródła imienia Męża.

Paryż. *Stanisław Kolbuszewski.*

IMIĘ CZTERDZIEŚCI I CZTERY — NIE CZTERDZIESTKA I CZWÓRKA

Polemikę z p. drem Stanisławem Kolbuszewskim utrudnia, ale zarazem i uprzyjemnia ta okoliczność, że zgadzam się na istotną treść pozytywną jego wywodów i dopiero wnioski negatywne powodują różnicę zdania.

Zgadzam się więc oczywiście z twierdzeniem, które stanowi jedną z tez rozprawy o „Proroctwie ks. Piotra”, że mąż 44 jest to zbawca, oczekiwany przez Saint-Martina. Zgadzam się z uzupełnieniem tej tezy przez badania dra St. Kolbuszewskiego, wiążące liczbę tajemniczą z martynistycznem określeniem odkupiciela epoki pochrystusowej.

Przedmiotem dyskusji są tedy dwa zagadnienia:

1) Czy źródłem proroctwa jest tylko sam Saint-Martin, czy też uznać należy obok niego inne źródła, a mianowicie Kabałę?

2) Czy związanie proroctwa ze znaczeniem czterdziestki oraz czwórki w mistyce arytmetycznej „filozofa nieznanego” wystarcza, by całkowicie wyjaśnić imię „czterdzieści i cztery“?

Odpowiedź na pierwsze z tych pytań odrazu jasno się zarysować musi badaczowi mistyki — i badaczowi Mickiewicza. Bo w dziejach kon-

cepcyj mistycznych stale występuje krzyżowanie się i łączenie różnych źródeł, a pomysł, pochodzący z jednego tylko, ściśle określonego źródła, stanowi zjawisko wyjątkowe — i bo Mickiewicz tam tylko ma poczucie prawdy, gdzie ma poczucie tradycji, nie zaś stworzonego przez jednostkę systemu nowego. Ale nie potrzeba nawet rozważań takich: rozstrzyga kwestję Mickiewicz, gdy o tym Oleszkiewiczu, co go wprowadził w tajniki martynistyczne, powiada, że „Biblją i Kabałę bada". Jeśli więc geneza koncepcji mistycznej tkwi w stosunkach z Oleszkiewiczem, trzeba obok martynizmu co najmniej równorzędnie uwzględnić Pismo św. i Kabałę [1].

Odpowiedź ostateczną na drugie pytanie ułatwił sam dr. Kolbuszewski. Jak zaznaczał tytuł artykułu „Imię czterdzieści i cztery czy nazwanie czterdziestką i czwórką" — podstawę odpowiedzi stanowić musi analiza „gramatyczna" słów poety. W sprawie tej artykuł zawierał trzy twierdzenia: że czterdzieści i cztery w języku polskim i w języku Mickiewicza znaczy to samo, co czterdzieści cztery czyli jest jedną liczbą—że „imię" oznacza u Mickiewicza zawsze imię własne, nie nazwę lub określenie—że wreszcie użycie słowa „imię" w liczbie pojedyńczej uniemożliwia podstawienie zespołu dwu różnych znaczeń pod jednolity wyraz „czterdzieści i cztery".

Pierwsze twierdzenie dr. Kolbuszewski usiłuje osłabić przykładami, w których poeta używał liczebników złożonych bez spójnika „i". Ale temu chyba nikt nie myśli przeczyć, że Mickiewicz mówił również „dwadzieścia cztery". Idzie tylko o to, czy nie był także skłonny do łączenia obu członów spójnikiem, do łączenia, znanego nietylko w języku polskim i nigdy nie służącego — rozluźnieniu związku. Na to znalazł się dowód najbliższy — bliski i rodzajem liczby wyrażonej i przynależnością do „Dziadów" części trzeciej: „Harmat wjechało czterdzieści i osim". Dlaczego zaś w „Widzeniu ks. Piotra" użyta została forma „czterdzieści i cztery", nie „czterdzieści cztery", łatwo zrozumieć: najpierw była ona dogodniejsza rytmicznie (co wpłynęło i na wiersz „Harmat wjechało czterdzieści i osim"), bo stanowiła pełną część drugą jedenastozgłoskowca lub trzynastozgłoskowca — następnie nadawała się bardziej do wypowiedzenia z naciskiem, do wygłoszenia emfatycznego.

Drugie twierdzenie zwalczyć mają cytaty, rzekomo dowodzące, że Mickiewicz „utożsamiał imię z nazwą, względnie oznaczał terminem „imię" nazwisko". Otóż owe cytaty — czyto wiersz o „imion spisie" w wokandzie Protazego, czy o „imionach" marszałków i wodzów — wskazują tylko, że gdy poeta w myśli miał imię i nazwisko jednostki bez ich specjalnego rozróżnienia, nie wahał się użyć wyrazu „imię"; natomiast niezbicie dowodzą, że właśnie nigdy imię nie oznacza u niego nazwy, nigdy w „Księgach narodu", stanowiących jakby zbiór przykładów na używanie terminów „imię" i „nazywanie", honor czy dobrobyt czy inna nazwa „bałwanów" nie otrzymuje miana „imię" [2].

---

[1] Pamiętać należy, że i mistyka arytmetyczna Saint-Martina jest tylko odgałęzieniem Kabały.

[2] Nawet kwestja szerszego znaczenia terminu „nazywać się" może być podana w wątpliwość. Jeśli Mickiewicz mówi o bałwanie, czczonym pod imieniem Baala, pod imieniem Dagona, pod imieniem Jowisza, a zaraz potem wymienia bałwana, który dawniej nazywał się Mamonem lub innego, który nazywał się Molochem i Komusem — nie jest to może przypadek, że „Mamona" i „Molocha" odczuwamy istotnie jako nazwy, gdy Jowisz jest tylko imieniem. Ale to tyczyłoby jedynie interpretacji słów: „Nazywam się Milijon", nie słów „A imię jego..."

Trzeciego twierdzenia — że zdanie „A imię jego czterdzieści i cztery" mówi wyraźnie o jednem imieniu — dr. Kolbuszewski nietylko nie zbija, ale sam wysnuwa z niego skrajne konsekwencje. Powiada, iż samo czterdzieści jest imieniem, a cztery to doczepka, przydomek, tak jak w zdaniu: „Imię pierwszego Fryderyk Drugi pruski" imieniem jest tylko Fryderyk. Sztuczność takiego tłumaczenia tak jest jasna, że obala nią dr. Kolbuszewski wywody swoje znacznie skuteczniej, niżby to mogła uczynić jakakolwiek polemika.

Wynika więc stąd, że trzeba koniecznie szukać — imienia. Co przemawia za tem, że jest to imię Adam i że wskazuje ono Adama Mesjasza, wykazałem w studjum o „Proroctwie ks. Piotra" [1]. Teraz tylko przypomnę, że nie ufając kompetencji własnej, zwróciłem się w czasie pisania owego studjum do dwu znawców kabalistyki — i ci ludzie, dzięki długoletnim studjom biegli w metodach Kabały, uznali bez wahania, że kabalista może oznaczyć Adama liczbą 44 (nietylko 45). Niema więc powodu wątpić, że taki „błąd" popełnić mógł i Oleszkiewicz i Mickiewicz. Ale nie jest to błąd nawet — bo gematrja pozwala na obliczanie niektórych tylko liter; i nie jest to tembardziej wynik „złego czytania", skoro poza znawcami języka hebrajskiego, do których Mickiewicz nie należał, nikt nie odkryje w słowie Adam innych spółgłosek, jak (D = 4) i M (= 40).

Dr. Kolbuszewski porusza ubocznie sprawę wyrazu „dam" = krew i jego liczby 44 (o czem wspomina też przypisek do rozprawy o „Proroctwie Ks. Piotra)". Otóż jeśli Mickiewicz znał to słowo, w takim razie musiało go ono (zgodnie z pociągiem romantyków do etymologji fantastycznej) utwierdzić w przekonaniu o wartości mistycznej imienia „Adam" i w takim też razie wiersz, poprzedzający rewelację imienia: „Krew jego— dawne bohatery" zawierałby wyraźną aluzję do Adama jako człowieka „z krwi".

Jeszcze słówko co do kwestji, czy Mickiewicz wiedział, co znaczy 44. Tutaj możliwe jest tylko rozwiązanie, zgodne z psychologją mistyków. Po spontanicznem pojawieniu się imienia tajemniczego w wizji — uświadomił sobie jego prawdopodobne znaczenie; ale dla mistyka pewna jest tylko prawda wizji — interpretacja może być wątpliwa. I gdy zachwieje się wiara w prawdziwość interpretacji, nie niszczy to wiary w prawdziwość objawienia otrzymanego. Dlatego Mickiewicz, który sądził, że sam będzie zbawcą, że nadane mu imię Adam pozwoli zdobyć imię Adama Mesjasza (stąd: „A imię jego będzie czterdzieści i cztery") — mógł potem zmienić przekonanie i mógł po latach powiedzieć do Jana Nepomucena Niemojewskiego: „Kiedy pisałem, wiedziałem, teraz już nie wiem".

Uprzytomnijmy sobie tło ideowe całej sprawy:

Poeta, któremu na imię Adam, zapowiada przyszłego zbawcę, mając poczucie, że łaska Boża jemu samemu przeznaczy może tę misję. Wskazuje imię nowego Mesjasza metodą kabalistyczną, wyrażającą spółgłoski

---

[1] Że mogłoby w tem tkwić pewne odchylenie się od martynizmu, to niema żadnej wagi. Nic nie uprawnia do pojmowania ideologji Mickiewicza jako prawowierności martynistycznej. Zresztą — nawet w świetle hipotezy dra Kolbuszewskiego poeta grzeszyłby przeciw martynizmowi, który nie pozwalał przecież na łączenie liczby człowieka z liczbą jego działania i wymagałby rozbicia słów o czterdziestu i czterech na dwa człony, analogicznie do wierszy: „A życie jego — trud trudów, „A tytuł jego — lud ludów" — więc n. p. „A imię jego czterdzieści, „A życie jego — cztery".

wyrazu liczbami. Podane przez niego dwie cyfry najdokładniej odpowiadają dwu spółgłoskom w słowie „Adam" t.j. w własnem jego imieniu. Czy można przypuścić, że jest to zbieżność przypadkowa i że Mickiewicz nic o niej nie wiedział? Że nie myślał o tem ani stosując wyraźnie proroctwo do siebie, ani łącząc z niem osobę Towiańskiego, ani godząc się na wiązanie go z Adamem ks. Czartoryskim? Że nie wiedzieli o tem ci, co męża 44 upatrywali w księciu Adamie? Że nie wiedział o tem Słowacki, gdy Króla-Ducha, co w żywocie Popiela spełnia proroctwo ks. Piotra (Z matki obcej — krew jego dawne bohatery"), czynił reinkarnacją Adama?

Imię męża zapowiedzianego należy organicznie do struktury poematu, uwydatnionej przez mistykę imion. Coraz wyższe stopnie i coraz szersze widnokręgi reprezentują: Gustaw — człowiek-jednostka, Konrad — człowiek-naród, Piotr — człowiek-kościół, Adam Mesjasz — człowiek-ludzkość. Każde z imion oparte jest o coraz rozleglejsze sfery tradycji: Gustaw (bohater modnego romansu sentymentalnego) imię bierze z najciaśniejszej i najpłytszej świeżej tradycji literackiej, Konrad — z tradycji historycznej, narodowej, Piotr — z tradycji Kościoła katolickiego, Adam — z najbardziej ogólnoludzkiej tradycji religijnej. Czy można przypuścić, że szczyt organiczny tego łańcucha obcy jest intencjom poety — że Mickiewicz łańcuch imion ukoronował nie imieniem, lecz liczbą, wziętą z systemu sekty?

„Gdyby nie fakt, że istnieje martynowski Mesjasz o cyfrach 40 i 4" — mówi dr. Kolbuszewski — „teza prof. Kleinera byłaby najsilniej przekonująca". Sam więc uznaje, że nie wspomniane przez niego wątpliwości, ale tylko twierdzenie o związku z czterdziestką i czwórką tablicy Mesjaszów u Saint-Martina sprzeciwia się przyjęciu tezy o „Adamie Mesjaszu".

Naprawdę jednak — obie tezy uzupełniają się nawzajem, bo liczba odkupiciela i jego działania pozwala tem silniej uzasadnić pojawienie się w wizji imienia 44 i uznanie go za rewelację, a podstawienie pod tę liczbę Adama Mesjasza wyjaśnia szereg rzeczy, które na tle samego martynizmu pozostałyby niewyjaśnione.

Zresztą — wróćmy jeszcze do analizy zdania.

Według mego twierdzenia „imię" znaczy „imię", a „czterdzieści i cztery" znaczy „czterdzieści i cztery" — według dra Kolbuszewskiego „imię" znaczy właściwie „nazwa" i dotyczy jedynie słowa „czterdzieści", a „czterdzieści i cztery" znaczy „czterdziestka, określona dodatkowo przez czwórkę".

Z tych dwu interpretacyj — jedna tylko odpowiada tekstowi Mickiewicza.

Lwów. *Juljusz Kleiner.*

M A T E R J A Ł Y

NIEZNANA TRAGEDJA ANDRZEJA BRODZIŃSKIEGO.

Kazimierz Brodziński opowiada w „Wspomnieniach" [1], że w czasie pobytu w Rajbrodzie (1805 r.) otrzymał od Andrzeja, przebywającego wtedy, po powrocie z uniwersytetu lwowskiego, w Wojniczu, list „cały o poezji", wzbogacony wierszowanym przekładem uryw-

[1] „Wspomnienia mojej młodości..." Bibljoteka Narodowa I, № 113, str. 31.

ków z Tomasza z Kempis i, co ważniejsze, oryginalną tragedją p. t. „Ludgarda". Zadziwia fakt, że K. Brodziński, który, jako wdzięczny uczeń, troskliwie czuwał nad puścizną poetycką i brata i Reklewskiego, nie wspomniał nigdzie pozatem o tym ważnym dorobku poetyckim Andrzeja i nie postarał się o wydanie go drukiem. Najprawdopodobniej tragedja ta zginęła mu tak, jak wiele własnych utworów, może jednak na nieopublikowanie jej wpłynął krytycyzm w stosunku do rażącego często naiwnością płodu 19-stoletniego autora. Tak, czy inaczej — pokryło ją milczenie. — Tymczasem w Bibljotece Ord. Krasińskich znalazłem rękopis (nr. 3094), zatytułowany: „Luidgarda — Tragedya w pięciu Aktach z Historyi Polskiey napisana przez A. B. — R-u 1805". Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jest to właśnie tragedja Andrzeja Brodzińskiego. Wskazują na to: rok 1805, który zgadza się zupełnie z relacją Kazimierza B., przedewszystkiem zaś — inicjały „A. B.". Trudno stwierdzić stanowczo, czy jest to autograf Andrzeja, wobec bowiem zmiennego, jak to wykazują inne rękopisy z tego czasu, sposobu pisania, definitywną odpowiedź mogłaby dać tylko ekspertyza grafologiczna. To jednak, że w rps. znajdują się nieznaczne zresztą, poprawki, wskazywałoby, na to iż mamy do czynienia z autografem. Co skłoniło początkującego poetę do wybrania tematu, wsławionego w jedenaście[1] lat później przez Kropińskiego? Wydaje mi się, że u genezy tragedji stoi „Duma Lukierdy czyli Luidgardy" Karpińskiego. Wyznawca i uczeń „poety serca" znał dumę tę z pewnością, a z dodanego „wypisu" z kroniki Bielskiego[2] mógł zasięgnąć nieco szczegółów. Czy poznał pozatem wszystkie źródła, na których opiera się już Kropiński[3] — trudno stwierdzić, bo tekst wskazówek nie daje. Imiona jednak Luidgardy (nie Lukierdy, jak u Długosza i Bielskiego, i nie Ludgardy, jak u Naruszewicza[3]) i Ryssy (u Długosza, Naruszewicza—Ryxa; u Bielskiego i Karpińskiego — Ryssa) odpowiadają razem tylko wspomnianej „Dumie". Wskazuje to więc na zależność od wiersza Karpińskiego i, pośrednio, od notatki Bielskiego. Wydaje mi się, że wpływ „Dumy" da się wykazać w innym kierunku, te jednak sprawy, jak również omówienie rodzaju tragedji, podkreślenie pewnej naiwności konstrukcji, długości tyrad, anachronizmów, łzawej sentymentalności i t. p. — wymagają obszerniejszego studjum.

Treść tragedji jest następująca:

AKT I. Rozmowa Luidgardy z powiernicą Rozwiną wprowadza in medias res, uchylając zarazem rąbka przeszłości. Rozwina współczuje nieszczęśliwej królowej, obarczonej gniewem Przemysława (z powodu niepłodności i posądzenia o wiarołomstwo), lecz uważa, że w krzyżach tych objawia się kara Boża, spowodowana „pomstującemi" głosami rodziców Luidgardy, która samowolnie porzuciła najbliższych z miłości do króla. Miara cierpień jednak rychło się dopełni i niewinność słusznej nagrody się doczeka. Nadchodzi oddany Luidgardzie stary dworzanin Świętosław i prosi królową, aby opuściła zamek przed spodziewanem właśnie przybyciem króla i uniknęła w ten sposób drugiego już fałszywego sądu, który nad niewinnością jej ma być złożony. Luidgarda odrzuca jednak namowy Świętosława i Rozwiny: śmierć nawet z rąk ukochanych nie jest jej straszna. Wkrótce potem zjawia się Przemysław, sucho odprawia witającą go czule żonę i prowadzi dłuższą rozmowę z Zdradziwiłłem (czarnym charakterem), który posłował do Szwecji w celu przygotowania gruntu do małżeństwa Przemysława z Ryssą. Teraz opadają króla wyrzuty sumienia: wina Luidgardy niepewna, okrucieństwo morderstwa, któreby usunęło żonę, zbyt straszne. Zdradziwiłł przekłada, napróżno, że królowa bezpłodna, niewierna, że cofać się, bez narażenia na wojnę ze Szwecją, nie wolno. Przemysław zbada ostatecznie sprawę niewinności żony i wedle wyników postąpi: winna poniesie karę, niewinnej krzywdy nie uczyni. Rozkazuje potem Zabelli, służebnej Luidgardy, śledzić królową.

AKT II. Świętosław postanawia po łzawej rozmowie z synem swym Celestynem, wstawić się do króla za Luidgardą, Celestynowi zaś poleca baczne śledzenie tej sprawy, Luidgarda bowiem ma wrogów — intrygantów. Gdy zjawia się Przemysław — Świętosław prosi go o litość nad królową, maluje jej cnotę. W rezultacie król postanawia stoczyć dwie wojny i ze swą miłością do Ryssy i z obrażoną Szwecją, a Luidgardę do należnych jej względów przywrócić. Oznajmia to przywołanemu Zdradziwiłłowi i pozostaje przy swem postanowieniu, choć poseł zręcznie przekłada mu to nieszczęścia, jakie spadną na lud wskutek wojny, to piękność i cnotę Ryssy, to zdradę Luidgardy, oświadcza wreszcie, że sam wykona sprawiedliwość. Po oddaleniu się króla Zdradziwiłł w dość naiwnym monologu zapowiada, że użyje intrygi, aby sprawić zgubę Luidgardy, a tem samem otrzymać tę bogatą nagrodę, jaką mu Szwecja za doprowadzenie do skutku małżeństwa Ryssy z królem obie-

---

[1] „Ludgarda" Kropińskiego, napisana między r. 1807—1809, dopiero w r. 1816 (21 kwietnia) ukazała się na deskach scenicznych.

[2] porównaj: F. Karpiński: „Dzieła", W-wa 1830, Str. 126

[3] Długosz: „Dzieje Polski", t. II, str.: 418, 455/56 466/67 i Bielski: „Kronika", W-wa, 1830. t. II. str. 234; Naruszewicz; „Historja Nar. Pol.", W-wa, 1803, t. V. s. 172/73,

cała. Nie puszcza więc Luidgardy do króla mimo tego, że królowa na kolanach o to go błaga (Zdradziwiłł scenę tę wykorzysta, bo świadkiem jej była Zabella). Udając przyjaciela oznajmia Luidgardzie o wydanym jakoby na nią wyroku śmierci z powodu intryg Zabelli.

AKT III. Wszystkie osoby akcji są teraz marjonetkami w rękach Zdradziwiłła. On wysyła do króla Zabellę z doniesieniem, że widziała scenę miłosną pomiędzy królową, a nim, on namawia Rozwinę do uprowadzenia Luidgardy. Wszystko to jednak podsłuchuje szpiegujący Celestyn. Zabella opowiada królowi scenę, której była świadkiem. Przemysław, uniesiony gniewem, nie słucha tłumaczeń Zdradziwiłła i każe go pilnować w tej samej komnacie, jako więźnia. Wiarołomną żonę ukarze śmiercią, a wykonanie tego wyroku powierza Zabelli. Wreszcie reflektuje się nieco, odkłada karę, aby wszyscy dowiedzieli się o hańbie Luidgardy. Zapowiedziawszy oficerom, aby nikogo nie puszczali, a wdzierających się — więzili, wychodzi. Przerwy wypełnia monolog Zdradziwiłła. więtosław wydziera się straży, chcąc koniecznie widzieć się z królem. Tymczasem straż, pomna na surowe zakazy Przemysława, podburzona przez Zdradziwiłła, uprowadza Świętosława do więzienia.

AKT IV. W i ę z i e n i e. Siedzi w nim Świętosław, a pilnuje go dawny towarzysz bojów — Otton. Rozmowę ich przerywa Celestyn, który, znalazłszy ojca, oddala się, aby przyprowadzić tu królowę, zjawia się więc Luidgarda, żali się nad dolą swego obrońcy, oznajmia o wojnie ze Szwecją i ma nadzieje, że król — jej ojciec przyjdzie z pomocą Przemysławowi. Celestyn zawiadamia, że zbrojni szukają królowej i mogą tu wkrótce dotrzeć, potem wybiega, aby zorganizować pomoc. Świętosław i Otto proszą królowę, aby uciekała ukazuje się już jednak gromada żołnierzy, którzy uprowadzają Luidgardę mimo oporu nielicznych obrońców.

AKT V. „T e a t r w y s t a w i a c o w I A k c i e". Przemysław oddala się, aby pozostawić domniemanych kochanków samych na ostatniem pożegnaniu. Okazuje się, że Luidgarda nic jeszcze nie wie (!?) o intrydze Zdradziwiłła, traktuje go, jako przyjaciela, wyraża się niejasno (aby słowa jej mogły być odpowiednio rozumiane przez podsłuchającego króla). Rozgniewany Przemysław nie daje się żonie tłumaczyć i każe ją wyprowadzić — na śmierć. Potem dopiero, na skutek wyjaśnień Celestyna, Rozwiny, wreszcie przyznania się Zdradziwiłła, widzi niewinność Luidgardy. Jest już jednak zapóźno. Z ust Rozwiny i Świętosława dowiadujemy się, że królowa została zamordowana. Zjawia się morderczyni królowej — Zabella, wyrzucając królowi, że kazał jej dokonać tak strasznej zbrodni. Przemysław rozpacza, a Zdradziwiłła (o ile można wywnioskować z mocno zniszczonej ostatniej stronicy) puszcza wolno, zostawiając go sumieniu.

Tragedja pisania jest tak, jak wszystkie późniejsze tragedje pseudoklasyczne [1], t. zw. polskim aleksandrynem, którego formę autor opanował dobrze tak, że gładkość wiersza uważać można za udatniejszą, jeżeli nie najlepszą stronę sztuki. Zachodzi tu więc między kompozycją a formą stosunek podobny do tego, jaki jest charakterystyczny dla „Ludgardy" Kropińskiego. Dla przykładu podaję urywek, ciekawy jeszcze ze względu na patetyczną frazeologję, trącącą wyraźnie sentymentalizmem:

Wy może o potędze miłości nie wiecie
Ona po cierniach, które dłoń kochanka roni
Pójdzie i dłań się spuści w głąb okropnej toni
A rękę, która z mieczem nad głową jej siędzie
Gdy to ręka kochanka całować ją będzie.

(AKT I, scena II, Luidgarda odrzuca namowy do ucieczki).

Warszawa. *Tadeusz Parnowski.*

SPRAWA AUTORSTWA „KRÓTKIEGO RYSU TEATRU NARODOWEGO OD ROKU 1818".

Sprawę autorstwa cennej broszury anonimowej p. t. „Krótki rys teatru Narodowego od roku 1818" (Warszawa, w druk. Węckiego, 1831) rozwiązuje „Dziennik" Karola Kurpińskiego, dochowany w Bibljotece Sztuki przy Dyrekcji Zbiorów Państwowych w Warszawie.

---

[1] Wogóle uderza to, że cały aparat konstrukcyjny żywo przypomina tragedje pseudoklasyczne. Jest więc niezbędna powiernica „czarny charakter", są idealne, a bezkrwiste postacie. Tylko Przemysław wyszedł nijako: najszlachetniejszemi jego intencjami steruje dla swych celów Zdradziwiłł, który, jak kolumna, podtrzymuje całą intrygę.

„Dziennik“ ten rozpoczyna się wstępem, charakteryzującym dzieje Teatru Narodowego od 1 lipca 1825 roku do 1 lipca roku 1827, poczem następuje diarjusz, prowadzony systematycznie do końca roku 1830, wreszcie pod koniec voluminu jako uzupełnienie diarjusza znajduje się autograf „Krótkiego rysu“. Sąsiedztwo z inną pracą Kurpińskiego i stwierdzenie tego samego charakteru pisma — to podstawowe argumenty, przemawiające za autorem broszury. Argumenty te nie rozwiązują jednak sprawy autorstwa, dostarczają bowiem tylko hipotezy, która okaże się tem prawdopodobniejszą, im bardziej będzie można ją poprzeć innemi argumentami. Otóż znajdujemy je z łatwością w tekście, gdyż wstęp, poprzedzający diarjusz, wsiąkł z kolei do „Krótkiego rysu“, tak że całe zdania zostały niemal dosłownie powtórzone. Wystarczą następujące przykłady:

DZIENNIK

Od 1-go lipca r. 1825 W-y Osiński złożył Antrepryzę i teatr został zupełnie opuszczony. Nie grano wcale przez dwa tygodnie. Artyści zniewoleni potrzebą zamierzyli dać kilka reprezentacyj tymczasowie, a gdy interessa P-a Osińskiego bynajmniej nie zmierzały do rychłego końca, postanowiło grono Artystów ażeby grywać dopóty, dopóki Rząd inaczej nie postanowi. — Wybrało z grona swego Komitet złożony z P. P. Dmuszewskiego, Kudlicza i Kurpińskiego, ażeby za wspólnem porozumieniem się sterowali interessami Towarzystwa.

...żałoba jeszcze trwała, wojskowi i urzędnicy nie bywali... miejsca bywały próżne. P. Dmuszewski w tem przykrem położeniu Towarzystwa oświadczył, iż więcej na scenie pracować nie będzie... Nowa klęska! W komitecie jednakże pozostał,

KRÓTKI RYS.

...Jednakże nie opierając się jego (t. j. Rządu) woli złożył (Osiński) Antrepryzę d. 30 czerwca r. 1825. Nie grano wcale przez 2 tygodnie. Kilkadziesiąt rodzin zostało bez żadnych dochodów. Potrzeba zmusiła Artystów do dania tymczasowie kilka tylko reprezentacyj... Lecz gdy interessa P. Osińskiego bynajmniej nie zmierzały do rychłego końca, grono Artystów powzięło zamiar stowarzyszenia się i grywać dopóty, dopóki Rząd inaczej nie postanowi względem sceny polskiej. Wybrało sobie Komitet złożony z P. P. Dmuszewskiego, Kudlicza i Kurpińskiego...

...żałoba jeszcze twała; wojskowi i urzędnicy nie bywali, a nawet prywatne osoby obawiając się szpiegów nie śmiały na widowiska uczęszczać; miejsca więc przez kilka tygodni bywały próżne...

...P. Dmuszewski w tem przykrem położeniu Towarzystwa oświadczył, iż więcej na scenie pracować nie będzie. W Komitecie jednakże pozostał.

Powyższe przykłady tezę o autorstwie Kurpińskiego sprowadzają w pewnik, przyczem są tem ciekawsze, że rzucają pewne światło na technikę pisarską zasłużonego kompozytora. Kurpiński, wydając „Krótki rys“ w r. 1831 sięgnął do „Dziennika“ nietylko po fakty, ale i po całe zdania. Ekonomja wysiłku doprawdy rozbrajająca.

Warszawa. *Ludwik Simon.*

R E C E N Z J E

Wojciechowski Jakób. Życiorys własny robotnika z przedmową prof. dr. Stefana Szumana, przygotował do druku dr. Józef Chałasiński. — Materjały Polskiego Instytutu Socjologicznego. Poznań. — Jan Jachowski. 1930, str. XIX+443.

W r. 1922 ogłosił Polski Instytut Socjologiczny w Poznaniu „konkurs na życiorys robotnika“ — pierwszą nagrodę otrzymał wówczas życiorys Jakóba Wojciechowskiego, ukazujący się obecnie w książkowem wydaniu. Autor urodzony w r. 1884 w poznańskiem, opowiedział w nim dzieje swego życia od najmłodszych lat aż do chwili dzisiejszej, przedstawiając szczegółowo dom rodzinny, naukę w szkole niemieckiej, pracę na pańskiem i u leśnika, wyjazd wgłąb Niemiec za zarobkiem, pracę w cegielni, na kopalni, w przeróżnych fabrykach, wędrówkę po Niemczech „z karuzelą“, służbę w wojsku, małżeństwo, udział w wojnie światowej i t. d. Wielki ten tom, pisany nieporadnym językiem i stylem robotnika, który przeszedł szkołę niemiecką i całe

swe życie aż do r. 1924 spędził w Niemczech, zawiera nieogarnione mnóstwo z różnych względów ciekawego materjału. Prof. Szuman i dr. Chałasiński zaznaczyli w przedmowie wartość tego życiorysu dla psychologów i socjologów. Posiada on wszakże znaczenie również i dla ludzi zajmujących się literaturą.

Przedewszystkiem dlatego, iż często się dyskutuje w kołach literackich zagadnienie, czy poeta lub pisarz przedstawił prawdziwie warstwę, o której mówił? Otóż, jeśli chodzi o czasy nowsze, to najczęściej i ci, którzy chwalą autora za wierność opisu i ci, którzy go oskarżają, iż dał wizerunek fałszywy, opierają się na subjektywnych i intuicyjnych przekonaniach, iż warstwa społeczna, którą w utworze zobrazowano jest taka właśnie czy inna? Otóż, książka Wojciechowskiego zawiera materjał pierwszorzędny dla charakterystyki robotnika polskiego w b. zaborze pruskim; oraz materjał również ciekawy, choć bardziej fragmentaryczny dotyczący życia i obyczajów ludu wiejskiego. W życiorysie tym maluje się nietylko w całem bogactwie szczegółów dusza autora, ale również i usposobienie oraz poglądy warstwy do której należy i o której mówi! Jest to materjał „z pierwszej ręki", jest to szczerze i prosto ujęty fragment rzeczywistości indywidualnej i zbiorowej, fragment uczący, czem jest naprawdę — a nie w oczach literata — człowiek określonej warstwy i pokolenia. Pod tym względem wartość tego pamiętnika zbliżona jest do tej, którą dziś widzimy w pamiętnikarzu szlacheckim — J. Pasku.

Ale nie na tem się kończy znaczenie książki Wojciechowskiego dla badaczy literatury i literatów. Interesują pytania: jak ujęty został ów życiorys, z jaką siłą wyrazu napisany, czy są w nim przejawy świadomego wysiłku artystycznego? Otóż pod tym względem rozpatrywany życiorys przynosi przedewszystkiem wartość swoistę, którą możnaby nazwać „sprawiedliwym realizmem", autor opisuje wszystko co pamięta, nie pomija rzeczy drobnych, nie rzuca zasłony na sprawy intymne, nie opuszcza tego co niemoralne lub nieprzyzwoite. Ale jest w tem wszystkiem jakaś sprawiedliwa miara, która sprawia, iż rzecz każda posiada miejsce takie, jakie istotnie w życiu zajmuje i wartość jaką istotnie, w zdrowem społeczeństwie posiada. I dlatego, choć są w tej książce sceny pełne bardzo jaskrawego naturalizmu — to nie stają się one osią i celem całości, będąc zawsze w wielkim łańcuchu życia właściwem ogniwem. Ten „sprawiedliwy realizm" w opisie życia, oparty na wewnętrznej prawdzie przeżyć autora, jest tym elementem, na który warto zwrócić uwagę szczególnie dziś, gdy często hasło realizmu usprawiedliwia wyrywanie z całokształtu życia pewnych ogniw i przedstawiania ich jako symbolów całości. To jest niesprawiedliwy realizm.

Na styl ozdobny nie sili się autor nigdzie (z wyjątkiem jednego przemówienia na zebraniu Polaków w Magdeburgu) — uczucia swe wyraża zazwyczaj w kilku prostych słowach, nagromadza zato mnóstwo szczegółów, ale przyznać trzeba, iż sposób jego opowiadania ma dużą siłę przekonywującą, miejscami znaczną siłę obrazową, a niemal wszędzie przykuwa uwagę czytelnika, tak, iż bez znużenia przeczytać można ten wielki tom. Bo są w tem niewątpliwie pewne elementy samorodnego talentu, a przynajmniej umiejętności opowiadania (przejawiłyby się one zapewne wyraźniej, gdyby nie pełen germanizmów, język) i warto na nie zwrócić uwagę.

I wreszcie — ostatnia interesująca literatów sprawa: rola książki polskiej w rozwoju umysłowym dziecka i człowieka dojrzałego na obczyźnie, o czem Wojciechowski mówi kilkakrotnie. Przytaczamy też jedno — jakże charakterystyczne — wspomnienie: „do kościoła to też zem latem licho kiedy chodziuł, bo zem musiał bydło pasać, to i w niedziele tozem zawdy też po obiedzie to sobie wzion książkę, którom zem znajd na półeczkach i zem ją chętnie czytał, chociaż zem nie rozumiał, co w ni stojało. Ale moi koledzy to mnie niebardzo cierpieli, bo mnie nazwali przechlebcom nauczyciela, to zem się sam zatrudniał jednom książkom o Tadeuszu na Litwie. I ja zem też te książke w robotny dzień pokryjomu do ręki brał. I to mnie raz mój gospodarz z tą książką spotkał i mówił: ty masz gospodyni pomóc, a ty się z książką bawisz, i mi te samom wzion i już zem i (= jej) wiency na oczy nie widział. I te moje prośby o te książke były prózne, i gospodyni to mówiła, że gospodarz to ją wrzuciuł do ognia i mówił ze ty się będzies zawdy z książką bawił, a roboty to nie będzies pilnował. I to mi mozes wierzyć, ta książka jest spalona—tak mi moja gospodyni powiedziała..." (str. 62 — 3).

Ale, i to w zakończeniu tej recenzji trzeba silnie podkreślić, książkę Wojciechowskiego warto poznać nietylko dlatego, iż zawiera materjały interesujące socjologa, psychologa, literata, lub badacza literatury. Warto ją poznać przedewszystkiem może dlatego, iż daje obraz człowieka silnego i prawego charakteru od chwil gdy, jako dziecko potajemnie zbiera zarobione z trudem grosze, by móc kupić książki i zeszyty do szkoły, na co dom nie ma pieniędzy, aż do tego czasu, w którym już na polskiej ziemi buduje własnemi rękoma domek, bo jest tego zdania „ze pracą mogemy

tylko naszą ukochaną Polską Ziemie naprawić i wioski i miasteczka upiększyć" — przemawia do nas człowiek, z którym poznać się warto, choćby za pośrednictwem — książki.

Warszawa. *Bogdan Suchodolski.*

Kotarbiński Józef. W służbie sztuki i poezji. Warszawa. 1929. Nakładem księgarni F. Hoesicka. Str. 242+2 nl.

Lorentowicz Jan. Dwadzieścia lat teatru. Warszawa 1929. Nakładem księgarni F. Hoesicka. Tom I. str. IX+552+1 nl.

Rok ubiegły przyniósł dwie prace retrospektywne z niedawnej przeszłości polskiego teatru, z innego stanowiska i w zupełnie inny sposób ujęte, ale częściowo uzupełniające się. Jedna — o teatrze krakowskim z lat 1899—1905, druga — o utworach granych w teatrach warszawskich z 1903—1928, jedna pisana przez ówczesnego dyrektora teatru, druga przez wieloletniego krytyka, jedna — ujęta w sposób kronikarski, druga — ugrupowana wedle autorów sztuk wystawianych, jedna — nieskończona, przerwana przez śmierć, druga — stanowiąca dopiero część większej całości.

Łączy je to jeszcze, że książka ś. p. Kotarbińskiego powstała z zachęty J. Lorentowicza. Zasłużony aktor i literat poświęcił ostatnią swą pracę zobrazowaniu okresu swojej dyrekcji teatralnej w Krakowie. Okres ten zaważył doniośle w historji teatru polskiego przez wprowadzenie na scenę wielkiego repertuaru dramatów romantycznych, które znowuż oddziaływały na współczesną twórczość. Osobiste upodobanie Kotarbińskiego w koturnowej poezji romantycznej (a kult jej u tego wychowanka ery pozytywistycznej nie osłabiał utylitarnego poglądu na sztukę) zgadzało się „z nastrojem uczuć i gustów inteligentnej publiczności krakowskiej". (str. 21). Niektóre z wielkich premjer krakowskich Kotarbiński już uprzednio szczegółowo opisał (w zbiorze „Ze świata ułudy"), ale i tu w ustępach poświęconych im znaleźć można nowe rysy. Plastyczniej także wystąpią one na tle całego repertuaru, w którym obok „odświętnej" sztuki musiało być także wiele mierzwy. Tradycyjny obowiązek wystawiania co tydzień premjery sprawia, że np. tuż po „Weselu" następuje farsa Bissona! Triumfy Słowackiego czy Wyspiańskiego nie znaczyły oczywiście, jakoby publiczność krakowska ówczesna była wyjątkowo „podniośle" nastrojoną i szukała wyłącznie górnych artystycznych wrażeń. Kotarbiński często rozróżnia publiczność „wybredną" a „niewybredną", niestety ta „wybredna" mogła wypełnić tylko 1—2 przedstawienia. Np. w sezonie V „Śnieg", uważany przez autora za jedno z najlepszych dzieł Przybyszewskiego, (zresztą naogół go nie lubi), „przyjęty przez publiczność dość chłodno", grany był tylko 2 razy, za to na sztuce Vebera „Ludka", „chociaż w tej farsie głupstwo jechało na głupstwie, widzowie bawili się na niej ochoczo przez 12 wieczorów".

Podczas gdy karty, poświęcone utworom romantyków, Wyspiańskiego, mają dużą wartość historyczną, ustępy o owych sztuczkach i sztuczydłach przebiegamy oczywiście szybko; zainteresować jednak mogą przez wzgląd na aktorów. Ileż ról tworzyli w nich z tygodnia na tydzień najświetniejsi wówczas czy później aktorzy. Ponieważ Kotarbiński nie prowadził swojego pamiętnika dyrektorskiego, teraz po latach czerpał wiele z ówczesnej prasy (głównie z „Czasu"), wplatał wyrażenia z recenzyj, zestawiał opinje krytyków. Rzecz inna, że cytowane głosy prasy budzą już w nas niekiedy uśmiech banalnością swoich „clichets" recenzyjnych, które właściwie nic nie mówią, a na które autor czasem trochę naiwnie się powołuje. Aktorów i ich kreacje lepiej upamiętniają liczne reprodukcje fotografij; wartość dokumentarną mają też reprodukcje afiszów paru „historycznych" premjer.

Autor stara się zawsze odnosić życzliwie do rodzimej twórczości, nawet w sztukach skrytykowanych ogólnie odnaleźć jakąś wartość; z serdecznem ciepłem wspomina o swoich współpracownikach, tak aktorach, jak i pomocnikach administracyjnych. (Zamierzonego osobnego rozdziału o nich nie zdążył już napisać). Porównując czasem przedstawienie krakowskie jakiegoś utworu z przedstawieniem późniejszem w Warszawie, odnosi się naogół sceptycznie do późniejszych kierunków inscenizacyjnych, zwróconych zbyt jednostronnie ku wspaniałości zewnętrznej lub eksperymentujących.

Praca Kotarbińskiego urywa się na początku ostatniego, szóstego sezonu, na wzmiance o konflikcie z Wyspiańskim z powodu „Akropolis"; obraz tego sezonu uzupełniła żona zmarłego na podstawie jego notatek i czasopism. To że sam autor nie mógł już doglądać wydania książki, odbiło się na kilkunastu błędach drukarskich w nazwiskach i datach.

Całość jest lekturą i pouczającą i miłą przez swą bezpretensjonalność; jeden z krytyków trafnie nazwał ją „diarjuszem szlacheckim dyrektora teatru".

Książka J. Lorentowicza jest pierwszą częścią dzieła zakrojonego na wielką skalę,

w którem autor przystąpił do zbiorowego wydania swoich recenzyj z ćwierćwiekowego okresu pracy krytycznej. Tom I obejmuje recenzje przedstawień utworów autorów polskich od Kochanowskiego po Wyspiańskiego i Przybyszewskiego.

Omawiać je można z dwóch punktów widzenia. Jako recenzje należą do typu objektywnego. Oparte na gruntownem przygotowaniu, rozrastają się czasem do rozmiarów studjów (o utworach Słowackiego, Wyspiańskiego), z wyzyskaniem wyników krytyki literackiej i naukowej, uwzględniają przyjęcie danego utworu przez współczesną mu publiczność, tradycje poprzednich przedstawień i t. d. Nawet wtedy jednak nie są to studja czysto literackie, oderwane od sceny. Autora interesują głównie wartości teatralne utworu lub ich brak, w rozbiorze treści ideowej zatrzymuje się szczególne nad sposobem artystycznego jej wypowiedzenia. Najlepsze pod tym względem wydaje się studjum o „Wyzwoleniu"; na drugim krańcu postawiłbym ustęp o „Kordjanie", który jest artykułem literackim, nic nie mówiącym o teatrze.

Kultura literacka pozwoliła temu „moderniście" (zresztą umiarkowanemu), miłośnikowi Słowackiego, Wyspiańskiego, znaleźć właściwy stosunek do utworów, „trącących myszką", umiłować szczególnie sztukę fredrowską. Ma za to stale niechęć do autorów i sztuk, operujących zbyt łatwemi efektami dorywczej aktualności i ogranych tematów historycznych; stąd najsurowszemi są karty poświęcone K. Zalewskiemu i St. Kozłowskiemu. — Obok tej kultury, wybitne poczucie teatru, sumienność, brak uganiania się za błyskotliwością, nadają książce trwalszą wartość.

Jeśli całe dzieło, po doprowadzeniu go do końca, będzie małą historją literatury dramatycznej, a zarazem życia teatralnego Warszawy, to specjalnie tom pierwszy jest poniekąd dokumentem walki o rzetelną jego polskość, obrazem zdobywania scen warszawskich przez wielki repertuar narodowy. Aby ten obraz zarysował się w naszych oczach, dość przegrupować recenzje Lorentowicza według chronologji „premjer" utworów, premjer, na które Warszawa dziesiątki lat czekać musiała.

Lorentowicz zaczynał swą pracę w okresie „błyszczącej nędzy" teatrów warszawskich: było w nich grono świetnych aktorów, ale brak jakiejkowiek wytycznej artystycznej i repertuarowej, arcydzieła polskiej poezji zamknięte na siedem spustów, niedbałość reżyserji i strony dekoracyjnej. Po wstrząśnieniu 1905 r. najpierw przypływ sztuk o zakroju publicystycznym, króre budzą najwyższy odzew (ogromny sukces „Powrotu posła"!). Krytyk rozumie to, ale nie chce utrwalenia takiego stosunku do sztuki. Potem, dzięki złagodzeniu cenzury, serja odgrzebanych sztuk historycznych, powodzenie sztuk „kontuszowych", stopniowe odsłanianie Słowackiego („Lilla Weneda" 1906 (przez jakiś zbieg okoliczności tu pominięta), „Balladyna" 1907, „Beatrix Cenci" 1909, „Złota Czaszka" 1909, „Sen srebrny Salomei" 1910), pierwsze przedstawienia Wyspiańskiego. — Lorentowicz snuje marzenia, jak po odebraniu teatrów obcemu zarządowi przystąpi się do wytworzenia tradycji kulturalnej, żelaznego repertuaru polskiego, wzywa do przygotowania go. Powstanie Teatru Polskiego otwiera nowe perspektywy, podnosi poziom artystyczny. Krytyk dostrzega jednak niebezpieczną tendencję w przeroście strony dekoracyjnej. Wybuch wojny pociąga za sobą pewne zelżenie cenzury, dość zresztą jednostronne, objawiające się w dopuszczeniu sztuk patrjotycznych anti-niemieckich, które Lorentowicz określa jako „tromtadrację". Jedna zdobycz cenna: „Wesele". Po odejściu Rosjan, jak po podniesieniu tamy, żywiołowe wtargnięcie romantycznych utworów narodowych; w drugiej połowie 1915 kolejno pojawiają się „Ksiądz Marek", „Konfederaci Barscy", trzecia część „Dziadów" „Noc Listopadowa"; „Dziadom" robi jednak konkurencję... „Tamten". Recenzje tych utworów tak długo ukrywanych, przeważnie mają na celu wyjaśnienie ich idei.

Obraz lat wolności jest już niepełny w dwóch paroletnich okresach Lorentowicz sam spełniał funkcje dyrektorskie. W ramach utworów, objętych przez I tom, interesowałyby uwagi porównawcze o nowych pamiętnych przedstawieniach, np. „Fircyka w zalotach" (Reduta), „Dam i huzarów", „Ślubów panieńskich" (Teatr Narodowy); nie pisał krytyk o „nowościach" jak „Spazmy modne" i „Nieboska komedja" (Teatr Polski), „Król Agis" (Teatr Narodowy), o ostatnich dramatach Przybyszewskiego: „Miasto", „Mściciel", (autor ten wogóle wyszedł dość kuso).

W nielicznych recenzjach z ostatniego okresu Lorentowicz zajmuje stanowisko życzliwe wobec nowych placówek i prób nowych kierunków inscenizacyjnych. Występuje jednak przeciw przesadnej wspaniałości dekoracyjnej (recenzja „Mazepy" w Teatrze Narodowym), przeciw popisom grona świetnych aktorów bez sharmonizowania ich w zespół (przedstawienie „Zemsty" w Rozmaitościach. „Pana Jowialskiego" w T. Nar.)

Przewodnią myślą wszystkich sprawozdań — troska o ciągłość tradycji teatralnej i aktorskiej, o stworzenie podstawowego repertuaru polskiego. Autor akcentował to nieustannie w ciągu wielu lat, pragnąc

ugruntować świadomość tego obowiązku kulturalnego.

Sprawa ta i dzisiaj, wbrew nadziejom, mimo szczęśliwej zmiany warunków, pozostała w sferze postulatów; różne względy sprawiły, że jesteśmy może nawet dalej od jej zrealizowania. To też książka Lorentowicza powinna stać się codzienną lekturą dyrektorów teatrów, zawiera bowiem—z drobnemi lukami — wszystko, co z naszej dawniejszej twórczości dramatycznej zachowało pierwiastki życia i żyć powinno. Z tegoż samego względu książka ta może w naszych szkołach dramatycznych spełniać rolę przewodnika, przewodnika po rolach odłogiem dziś leżących.

Obie książki zostały wydane przez księgarnię F. Hösicka, która obecnie, jedyna właściwie, okazuje żywsze zainteresowanie dla teatru.

Warszawa. *Leon Płoszewski.*

Kraszewski Józef Ignacy. Leopold Kronenberg. Korespondencja 1859—1876 wydała M. Dynowska. Kraków. Nakładem Rodziny Bar. Kronenbergów. Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie 1929. 8. Str. XXXI i 466.

Wydawnictwo, podzielone na dwie części, obejmuje korespondencję Józefa Ignacego Kraszewskiego z Leopoldem Kronenbergiem; część pierwsza zawiera 78 listów z lat 1859 — 1862, część druga 143 listów z lat 1863 — 1876. Tak obfita korespondencja stanowi pierwszorzędny materjał przedewszystkiem do działalności Kraszewskiego jako redaktora Gazety Codziennej, wydawanej przez Kronenberga, od 3-go kwietnia 1861 zmienionej na Gazetę Polską. Tu jednak nadmienić wypada, że o Kraszewskim, jako redaktorze Gazety Codziennej (od r. 1859 do r. 1861) ogłosił wyczerpującą i bardzo sumienną pracę Piotr Chmielowski w r. 1897 (w warszawskiej Gazecie Polskiej z r. 1897), która jednak jest nieznana p. Dynowskiej. Chmielowski opierał się już na korespondencji Kraszewskiego i Kronenberga, stąd dla znających pracę Chmielowskiego listy od nr. 1 — 65 pierwszej części (str. 1 — 181) nie wzbudzą większego zainteresowania. Mimoto wydrukowanie w całości tych listów było pożądane. Dalsze listy pierwszej części (str. 182 — 215) mniej już dostarczają szczegółów do poznania działalności redaktorskiej Kraszewskiego. Druga część Korespondencji rzuca dużo światła na okres pobytu powieściopisarza w Dreźnie od r. 1863 — 1876 (str. 217 — 466). Wogóle ogłoszona korespondencja posłużyć może do charakterystyki obu korespondentów, nadto do przedstawienia stosunków literackich w tym okresie pełno wzmianek w listach o Syrokomli, Lenartowicza, Pługu, Miniszewskim, Zofji Węgierskiej i innych, które dla historyków literatury nie będą obojętne. Przedewszystkiem jednak dużo w nich materjału do twórczości Kraszewskiego (por. m. i. wzmianki o Miodzie kasztelańskim, Pamiętnikach Gordzkiej. Jasełkach, Syrenie, Doli i niedoli, Robotach i dniach), które uwzględnić powinni piszący o nim. Dokładny wykaz nazwisk osób podnosi wartość wydawnictwa; p. D. nie poskąpiła odpowiednich wyjaśnień do tekstu listów, poprzedziła nadto wydanie krótkim wstępem, w którym odmalowała ówczesne stosunki społeczne i literackie, samej korespondencji jednak w nim niewyzyskała. W objaśnieniach należy sprostować datę śmierci Kazimierza Kaszewskiego (str. 20: 1910, nie 1919, przyczem rok urodzenia 1825 jest dobry, niepotrzebnie więc zaopatrzony znakiem zapytania). Wzmianka na str. 177 (pod. r. 1860) nie odnosi się do Bolesława Wysłoucha, urodzonego później.

Lwów. *Wiktor Hahn.*

Hahn Wiktor. Henryk Ibsen w Polsce, w setną rocznice urodzin 1828—20. III—1928. (Odbitka z „Pamiętnika Lubelskiego" Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie t. I.) Lublin 1929. str. 32.

Prof. Wiktor Hahn należy do tych pracowników na niwie historji literatury polskiej, którym prawdziwy i szczery należy się szacunek. Zagrzebany od długich lat w swych badaniach, systematycznie i bez przerwy publikuje wciąż prace i przyczynki, które przynoszą rzetelne zdobycze naukowe; nie opuszcza tak doniosłej dziedziny bibljografji (tutaj zupełnie wyjątkowe i cenne jego dzieło „Bibljografja bibljografji polskiej"), wytrwale zbiera materjały do dziejów teatru w Polsce. Praca to żmudna i niewdzięczna; nie przynosi łatwych, błyskotliwych sukcesów, nie imponuje potężnymi foljałami — ale gromadzi niezmiernie cenne zapiski i realia, przynosi wnikliwe wskazówki, które pobudzają do dalszych poszukiwań i realnej o mocny zrąb opartej analizy.

Do rzędu tych prac należy też skromna rozmiarami rozprawka o „Ibsenie w Polsce". Tytuł ten — przyznajmy otwarcie — może zawieść lekkomyślnego czytelnika, któryby tu szukał rozwiązania wszystkich tak doniosłych problemów ibsenowskich w literaturze polskiej, ale znów z drugiej strony ten właśnie „rozczarowany" znajdzie w drob-

nej publikacji takie bogactwo szczegółów i materjału, że dopiero dzięki tym podstawowym zdobyczom, wielkie zagadnienie czekające na swą monografję jeszcze mu się w myśli ułoży.

Prof. Hahn dzieli swe studjum na cztery rozdziały: I — „Artykuły i prace o Ibsenie w języku polskim"; II — „Przekłady utworów Ibsena na język polski"; III — Przedstawienia utworów Ibsena na scenach polskich"; IV (najobszerniejszy) — „Wpływ Ibsena na polską literaturę dramatyczną". Każdy z tych rozdziałów — jak widzimy — to temat do osobnej, poważnej rozprawy. Nawet rozdział II-gi. który w zasadzie wyczerpuje w całości swój materjał, otwiera jeszcze pole do dalszych dociekań nad techniką, wiernością i zmianami owych przekładów; wiemy zresztą, że przeważnej części dokonywano ich nie z rodzinnego, norweskiego języka ale z tłumaczeń niemieckich. Nic przeto dziwnego, że Ibsen przemawiał z naszej sceny aż nadto często obcy, sztywny i przekształcony. Inne, poruszone tu tematy też wymagają pewnych uzupełnień; jeśli więc prof. Hahn nader sumiennie wydostał z bibljotecznego pyłu wszelkie publikacje polskie o Ibsenie, to należałoby się jeszcze obszerniejsze omówienie tym efemerydom — niestety — literackim, które nazywają się recenzjami teatralnemi. W okresie, gdy Ibsen święcił triumfy na naszej scenie, wiele piór mądrych i subtelnych pisało o jego sztuce w przygodnych recenzjach. Z lwowskich choćby czasów, z przed lat 20-tu, przypomnę nazwiska — Makuszyńskiego, ś. p. A. Zagórskiego, St. Wasylewskiego. W tych okruchach, rzucanych na jednodniową strawę, niekiedy w ciągu pierwszej po spektaklu nocy, były nieraz spostrzeżenia żywe i subtelne, bardziej czasem wartościowe od wypracowanych mozolnie lub powierzchownie (jak u W. Feldmana) rozprawach. Wartoby je więc przewertować i przypomnieć.

Ogromem pracowicie zebranego materjału imponuje rozdział III-ci; ale tu znów trzeba dalszych uzupełnień (pomijając już pewne drobniejsze zmiany w obsadzie ról, nazwiska niekiedy błędnie powtórzone i t. d.). Prócz wielkich bowiem teatrów polskich, repertuar ibsenowski cieszył się wielkiem powodzeniem w objazdach prowincjonalnych. Wiele to razy bowiem grał choćby Adwentowicz swego niezapomnianego Oswalda na jakichś licho skleconych deskach „teatralnych" w zapadłej mieścinie galicyjskiej, lub (do niedawna jeszcze) na kresach! „Upiory" szczególnie ten miały walor niezwykły w owych włóczęgowskich imprezach, że nie wymagają kosztownego aparatu scenicznego, a mała ilość osób pozwala je wygrać zwyczajnej trupie objazdowej. Powie ktoś może, że w badaniach nad doniosłemi problemami ibsenowskiemi — owe spektakle w Brodach, Buczaczu czy Wołkowysku stosunkowo nikłe mają znaczenie. Nie sądzę — jest to dowód wielkiej popularności Ibsena w Polsce i przenikaniem jego sztuki w najdalsze, murem, zdawałoby się, nieprzebytym od reszty świata odgraniczone zakątki; faktem jest bowiem, że żaden z popularnych autorów francuskich (np. Rostand) lub niemieckich (Hauptmann, Sudermann) — nie zyskał w Polsce takiego rozgłosu i zainteresowania jak właśnie potężny dramaturg norweski.

Stąd punkt wyjścia do bardzo ciekawych badań nad „teatrem ibsenowskim" u nas; nad zagadnieniami inscenizacji, reżyserji, twórczej roli artystów. Ibsen oddziaływał emocjonalnie nietylko na publiczność ale też na wewnętrzną strukturę teatru, na umysłowość odtwórców, którym narzucał pewną odrębną manierę, że wspomnę tylko tak wybitne nazwisko jak Karola Adwentowicza. „Upiory" wypieszczone ongiś w lwowskim teatrze (za dyrekcji L. Hellera, przy współreżyserji jednak T. Pawlikowskiego) zaimponowały w Wiedniu i Paryżu w czasie gościny naszego zespołu; cóż więc dziwnego, że później ten typ reżyserji, ta prostota środków w symbolicznej ekspresji odzywała się w innych realizacjach scenicznych i ciągnęła za sobą dalsze, czasem nieudałe (jak np. Knut Hamsun na lwowskiej scenie) próby teatralne.

Rozdział ostatni pracy prof. Hahna wprowadza nas w krąg zagadnień zbyt rozległych, ażeby można było rozwiązać go odrazu, w żadnej, nawet najbardziej wyczerpującej rozprawie. Z trzech tytanów Skandynawji (prócz Björnstjerna Björnsona liczę tu i Strinberga) — Ibsen najsilniej oddziałał na literaturę polską. Autor ogranicza się tylko do twórczości dramatycznej (drobny szczegół o Żeromskim podano w przypisku), ale już cytowane wynurzenia z pamiętników Przybyszewskiego wykazują jak głęboko ów wpływ północny żłobił się w całej umysłowości Młodej Polski. W tem tylko pewne nieporozumienie i wiele powikłań, że poznaliśmy i przyjęli Ibsena w okresie jego dojrzałej już sławy i wpływów, nie zdając sobie sprawy z olbrzymiej ewolucji, jaką on od epigonizmu romantycznego przebył w drodze ku nowemu symbolizmowi opartemu — powiedzielibyśmy — na surowych pierwiastkach pozytywistycznej. Chwytano więc z jego dzieł bez ładu i składu rozmaite utwory, które nawet wśród kulturalnej publiczności budziły pewien chaos; na scenie naszej rozgościła się „Nora" i „Dzika kaczka", zanim poznaliśmy o tyle ważniejszego w swej ideologji i strukturze — „Peer Gynta".

A czy wogóle byśmy go poznali bez czarującej muzyki Griega?

Ideologia Ibsena, choć w rozpierzchłych pochłaniana fragmentach, oddziałała bardzo silnie na rozmaite dziedziny polskiego życia umysłowego: kształciła teatr, zasilała twórczość powieściową, odzywała się w krytyce, budziła wciąż najdonioślejsze problemy etyczne. Wielki poeta był też równie wielkim patrjotą w swojej norweskiej ojczyźnie — pamiętano o tem w Polsce, która tak bardzo potrzebowała patrjotycznego teatru. Dzisiaj wpływy te i związki zatarły się; dramaty północnego skalda coraz rzadziej przemawiają do nas ze sceny, ale nie jest to jeszcze zamknięcie wielkiego rozrachunku sztuki i sumienia. Teatr polski i rozmaite wiązania naszego życia umysłowego i państwowego powrócą jeszcze kiedyś do tej nieprzebranej skarbnicy ducha i nauki. Zacytuję tu słowa końcowe znakomitej syntezy Ibsena, którą w roku jubileuszowym rzucił prof. Zygmunt Łempicki:

„Ibsen był naturą walczącą, obudzicielem, brutalnie szarpiącym nerwami ludzkiemi. My dzisiaj po wielkich przejściach — tych wzruszeń i tych szarpnień nie potrzebujemy i raczej tajemnice ducha wolimy rozpamiętywać w spokoju, aniżeli zastanawiać się nad problemami indywidualnej psychiki. Ale przyjdzie czas „kiedy umarli zmartwychstaną", przyjdzie czas odrodzenia Ibsena, bo ewangelja, którą głosił, była zbyt wzniosła, by nie miano jej jeszcze słuchać z nabożeństwem, a sztuka jego zbyt doskonałą, by o tym mistrzu wolno było zapomnieć" [1].

Kończąc te przygodne i pobieżne nieco rozmyślania, raz jeszcze musimy z naciskiem przypomnieć rzetelną zasługę prof. Hahna, który w swej niewielkiej rozprawce zebrał z pietyzmem i starannością sobie wrodzoną — niezwykłe bogactwo materjału i uwag o wędrówce literackiej tego „nowoczesnego Sokratesa" w naszym świecie literackim. Oto punkt wyjścia do dalszych badań nad Ibsenem w Polsce.

Warszawa. ***Mieczysław Hartleb.***

Pollak Romano. Pagine di cultura e di letteratura polacca. Istituto per l'Europa Orientale. Roma. Str. VIII+215. 8°.

Kilkuletnią pracę nad szerzeniem znajomości kultury i literatury polskiej we Włoszech zamknął prof. Pollak publikacją wymienionej książki. Wyszła ona jako tom XI w „Piccola Biblioteca Slava", a zawiera niektóre artykuły drukowane przez autora w czasopismach włoskich oraz niektóre jego wykłady uniwersyteckie i przemówienia okolicznościowe wygłaszane w Rzymie, Florencji, Padwie, Medjolanie i Turynie.

Na treść książki składają się następujące ustępy: „Prefazione", „Lezione inaugurale tenuta alla Sapienza il 17, gennaio 1924", „I primi secoli della cultura polacca", „Un sguardo sul romanticismo polacco", „La gioventù di Mickiewicz", „Mickiewicz e la Russia", „Słowacki e il suo Kordjan", „Sigismondo Krasiński e la sua Non divina commedia", „Alcune caratteristiche della letteratura polacca", „L'italianità nella cultura polacca". Jak widać z tego spisu autor, uwzględniając całość literatury polskiej, najwięcej uwagi poświęcił słusznie romantyzmowi i jego wielkiej trójcy.

Pomimo, iż „Pagine" zawierają zbiór szkiców odrębnych, książka stanowi poniekąd jedność, a to dzięki wybitnemu zmysłowi syntezy, którym prof. Pollak się odznacza. Występuje to zwłaszcza w charakterystyce znamion literatury polskiej oraz w licznych, po całym tomie rozsianych spostrzeżeniach o stosunku Polski i jej piśmiennictwa do reszty Europy. Na podstawie doskonałej znajomości literatury naukowej. prof. Pollak spopularyzował w swej książce wyniki badań wielu naszych uczonych, nie szczędząc bystrych uwag własnych.

Wywody autora cechuje świetne poznanie stosunków kulturalnych polsko-włoskich, polot paraleli historycznych i psychologicznych, wytworność i precyzja stylu. Włochów muszą „Pagine" ujmować zarówno znakomitą formą, jak gorącym tonem uczuciowym, rozmachem i patosem, tak ulubionym w Italji.

Lwów. ***Mieczysław Piszczkowski.***

Rocznik gdański. Organ Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku. T. II i III. Lata 1928 i 1929. Gdańsk. Nakładem Tow. Przyj. N. i Szt. w Gdańsku z zasiłkiem Ministerstwa W. R. i O. P. w Warszawie. str. 298+2 nl.

Sympatyczne i ze wszech miar zasługujące na poparcie wydawnictwo przynosi kilka rozpraw i artykułów, które mogą zainteresować badaczy literatury polskiej. Przedewszystkiem cenny jest „Przegląd literatury kaszubskiej", zestawiony przez dr. Władysława Pniewskiego; autor bez pretensji do wyczerpania przedmiotu zbiera tutaj wiadomości o działalności pisarskiej

[1] Zygmunt Łempicki: „Henryk Ibsen" (uroczyste przemówienie na akademji urządzonej przez Senat U. W. ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin poety), Warszawa 1928. str. 8. Odb. z Ruchu Lit

Flor. Cejnowy, Hier. Derdowskiego, Al. Majkowskiego, W. Budzysza (J. Karnowskiego), St. Czernickiego (L. Heyke'go), J. Klebby, B. Sychty, Patoka i Iz. Gulgowskiego. Uzupełnienie tego szkicu stanowi bibljografja kaszubsko-pomorska w zakresie języka i językoznawstwa, opublikowana przez dr. Pniewskiego w wydanych dotychczas tomach „Rocznika“, świadcząca o silnie w ostatnim lat dziesiątku rozbudzonem zainteresowaniu Pomorza we wszelkich rodzajach i gatunkach polskiej twórczości literackiej.

Rozprawa dr. Marji Dziamianki p. t. „Aleksy Husarzewski, komisarz generalny Stanisława Augusta w Gdańsku“, oparta w przeważnej części na źródłach rękopiśmiennych, podaje kilka ciekawych szczegółów o działalności publicystycznej Husarzewskiego, o współpracownictwie w czasopismach zagranicznych, przedewszystkiem w „Gazette de Leyde“. Autorka wyjaśnia sprawę głośnego paszkwilu p. t. „L'Orang-outang d'Europe ou le Polonais tel qu'il est“ (1779); przypisywano go Fryderykowi Wielkiemu, dalej Mehée de la Touche, na podstawie listów Husarzewskiego kwestję tę można uważać za rozstrzygniętą: autorem był wypędzony z korpusu kadetów oficer, Kermorwand, Holender czy też Szkot z pochodzenia. W rozprawie nieco drobnych wiadomości znaleźć można o stosunkach szambelana z biskupem Krasickim. Należałoby dokładnie zbadać korespondencję Husarzewskiego, złożoną obecnie w Ossolineum we Lwowie.

O rozprawach z innych po za literaturą dziedzin nie wspominam; zwracam jedynie uwagę na dr. Dragana recenzję publikacji p. t. „Das Staatsarchiv in Danzig 1903—1928. Festschrift zur Feier des 25 jährigen Bestehens des Staatsarchiv“ (Danzig 1928); dr. Dragan wykazuje niezbicie jak fałszywie i tendencyjnie przedstawiony jest przez dr. Kaufmana spór gdańsko-polski o podział archiwum państwowego.

„Rocznik gdański“ znaleźć powinien poparcie w całej Polsce.

Warszawa. *Bronisław Gubrynowicz.*

B I B L J O G R A F J A

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ

DOKOŃCZENIE ZA GRUDZIEŃ 1929.

1126. KOCHANOWSKI J. Die Abfertigung der griechischen Gesandten. Uebersetzt und mit Einleitung und Anmerkungen versehen von Sp. Wukadinović. Mit zwei Anhängen. Poznań s. 80. [Przekład „Odprawy“ i Trenów III — VI, VIII, X i XIII oraz próbki przekładu Fraszek pióra Scherffera Wenzla z 1652.] Rec. Mágr. Prager Presse 347.

Asanka Japołł M. Polski petrarkista J. Kochanowski. D.Pozn. 272.

Binental L. Ronsard - Kochanowski K.War. 333 [O rocznicy K.]

Bruchnalski W. Matka poety. W 400-ną rocznicę ur. J. K. Lwowski K. Por. 601.

Dyboski Roman. Kochanowski po angielsku i po niemiecku. [O przekładach G. K. Noyes'a i S. Wukadinovic'a (Odprawa posłów).] Czas 296.

Hajkowski Z. Do genezy „Trenów“ [Wykazuje pokrewieństwo myśli w „Przy pogrzebie rzecz“ z „Trenami“.] RL 10.

Krzyżanowski J. Nieco o „Szachach“ J. Kochanowskiego. (Studjum z dziejów romansu staropolskiego.) [Treść: Epos i romans w epoce odrodzenia; Geneza; Ramy nowelistyczne „Szachów“; Element psychologiczny; Składniki heroi-komiczne w „Szachach“; Kobiernickiego Marcjana „Historja o czterech młodzieńcach“ 1589; „Szachy“ na tle twórczości K.] Lublin s. 23. Odb. z „Pamiętnika Lubelskiego“ Tow. Przyj. Nauk w Lublinie. T. I.

Łempicki St. „Pijane piosenki“ J. Kochanowskiego. [O „Fraszkach“.] G. Lwow. 297.

Windakiewicz S. J. Kochanowski. Kraków 1930. s. VI+198. Rec. Chrzanowski I. G.War. 372; Folkierski W. G.War. 372.

1127. REJ M. Janów Jan. Tłumaczenia ruskie z Postylli M. Reja w ewangeljarzach kaznodziejskich XVI i XVII w. Sprawozd. Ak. Um. XXXIV, 8.

Janusz Ignacy. Motyw rejowski w opowiadaniach ludowych. Lud XXVII, 1—4.

1128. SKARGA P. Lechicki Czesław. Jezuici i Skarga na dworze Zygmunta III. Lwów. s. 45.

1129. SZARZYŃSKI SĘP. Brückner A. Dwie maniery Sępowe. [Polemika z Sinką. Ob. 967.] Pam.Lit. XXVI, 4.

WIEK XVII.

1130. Czosnowski S. Nieznany rękopis z XVII w. [Poemat pol. na marginesach „Vita beati P. Ignatii Loyolae" 1609.] P. Zbroj. 281.

1131. Reguła Świętego Ojca Benedykta, według wydania druk. w Wilnie z r. 1667. W-wa. Koło Studjów Katolickich.

1132. Rundstein Jerzy. Księga wojskowa Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego lit. 1618—22. Lwów. s. 30. Pamiętnik Historyczno-Prawny. T. VII. z. 4.

1133. CHEŁCHOWSKI H. Mikulski T. Henryk Chełchowski. Rec. Brückner A. Pam.Lit. XXVI, 4; Dębicki Z. K.War. 335. [Ob. 968.]

1134. GAWIŃSKI JAN. Staszewski Henryk. Czy Jan Gawiński był szlachcicem? Pam.Lit. XXVI, 4.

1135. SZYMONOWICZ SZ. i jego czasy. Rec. Skulski A. Pam. Lit. XXVI, 4. [Ob. 970.]

Grabowski T. Pamięci Szymonowicza. Myśl Narod. 45; Łempicki S. Zamojskie święto. Słowo Pol. 282, 288; Pollak R. Dokoła rocznicy Sz. Tęcza 45.

WIEK XVIII.

1136. Korzennik M. Z dziejów estetyki i krytyki literackiej w Polsce XVIII w. Ks. Adam Czartoryski. IKC 260.

1137. Mańkowski Tadeusz. O poglądach na sztukę w czasach Stanisława Augusta. Lwów. s. 95.

1138. Reiss Józef. Do dziejów teatru za Stan. Augusta w Polsce. Pam.Lit. XXVI, 4.

1139. BOGUSŁAWSKI. Hahn W. Bogusławski. Wiedza i Życie 8, 9.

1140. KARPIŃSKI F. Bruchnalski W. Uwag kilka o Fr. Karpińskim. Lwowski K.Por. 519.

Pigoń S. F. Karpiński niedoszłym sekretarzem Uniwersytetu Wil. D.Wil. 232.

1141. WORONICZ J. P. Chrzanowski Ign. Zapomniana rocznica. (Stulecie zgonu Woronicza). Głos Nar. 347.

Kwietniewski Jan. W setną rocznicę śmierci J. P. Woronicza. G.Pol. 39.

WIEK XIX i XX.

Opracowania ogólne.

1142. Forst Battaglia O. Polnische Umschau; Das Jahr 1928/29. Wissenschaftliche Prosa, Kritik. Literarischer Handweiser 3, s. 164—174. Freiburg i B.

— Polnische Jahresernte. Literarische Neuerscheinungen. Werk u. Wert 18, 19, dodatek do Germanii.

1143. Kw. Wywiad ze Stefanem Grabińskim. [M. in. uwagi o współcz. literaturze i krytyce pol.] Głos Lit. 22 i Polonia 18, 79.

1144. Szmydtowa Z. Dante and Polish Romanticism. [Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, Lenartowicz.] Slavonic Review 22, Grudzień.

Teksty i monografje.

1145. ARNSZTAJNOWA F. Araszkiewicz Feliks. Twórczość literacka Franciszki Arnsztajnowej. (Próba syntezy.) Regjon Lubelski 2.

1146. BANDROWSKI JERZY. Zolojka. Rec. Lorentowicz J. Dz.Pol. 263; Świat 1.

1147. BANDROWSKI KADEN J. M. K. Twórca „Czarnych skrzydeł o sobie i o swej twórczości". Nowy Dziennik 281.

Parandowski Jan. Dwa odczyty [Kadena: Walka o nową kobietę, Faszysta czy komunista.] Słowo Pol. 270; Cfr. Przedświt 300; Z powodu niedoszłego odczytu Kadena. K.Pozn. 524. Myśl Narod. 53; Wiad. Lit. 50: Kaden „Na odległość pały".

1148. BERENT W. Topass Jan. W. Berent. Pologne Litt. 38.

1149. BIRKENMAJER LUDWIK A. † 20. XI. 29. Nekrologi: Czas 272; Myśl Narod. 54; RL 10.

1150. BRODZIŃSKI K. Hahn W. Przekład niemiecki wiersza K. Brodzińskiego „Matka i dziecię". [W wyd. Voreisena Franc. „Das Mutterherz im Spiegel der Dichtung".] RL 10.

1151. BRUDZEWSKI T. Płomień na wietrze. G.War. 316; K.Pol. 219.

1152. BRZOZOWSKI S. Zakrzewski Kaz. Brzozowski i komuniści. Droga 7.

— Filozofja narodu, który walczy i pracuje. (Nacjonalizm St. Brzozowskiego.) Lwów. Bibljoteka „Zespołu Stu".

1153. CIESZKOWSKI A. Kühne Walter. August Cieszkowskis Bibljothek. [Opis biblj. w Wieczernicy pod Poznaniem.] Prager Presse 336. Cfr. tegoż: Cieszkowski u. die deutsche idealisische Philosophie oraz Cieszkowskis Beziehungen zu Prager Gelehrten. Ib. 1,26 z 1930 r.

Kowalski Kaz. ks. Filozofja Augusta hr. Cieszkowskiego w świetle zasad filozofji św. Tomasza z Akwinu. Studjum porównacze. Poznań s. 246.

1154. DMUSZEWSKI L. A. Simon L. Do źródeł twórczości dramatycznej L. A. Dmuszewskiego. Pam. Lit. XXVI, 3.

1155. DYGASIŃSKI A. Dębicki Z. O puściznę po Dygasińskim. K.War. 337. Cfr. List otwarty Zofji Dygasińskiej Wolertowej. Rob. 334.

Digamma. Na widowni. [O znaczeniu Dygasińskiego.] Myśl Narod. 54.

1156. FELIŃSKI ZYGM. SZCZĘSNY Z pożółkłych kart przeszłości. [Wiersz „Tęcza".] Tęcza 18.

1157. FREDRO AL. Śluby panieńskie. (T. Mały 27. VI.) Rec. Dz.Pol. 175; K.Pol. 177 K.Por. 178; Świat 27.

1158. FREDRO JAN ALEKS. Oj, młody, młody! Rec. G.War. 116. Rob. 115.

1159. GASZYŃSKI K. Hoesikówna Jadwiga. Stosunek wzajemny Gaszyńskiego z Krasińskim. IKC 281.

1160. GOSZCZYŃSKI S. Pawlikowski J. G. O poemacie góralskim Goszczyńskiego. [Ob. 337.] Wierchy VII.

1161. GROSSEK-KORYCKA M. Z krainy piękna. W-wa s. 290. [Wstęp: Kirkor Witold o Koryckiej, s. 50.]

— Serce. Rec. Lange A. Dz.Pol. 54; P.Zbroj. 40.

1162. HOFFMAN ANTONI. Tragedje, wydał i rozprawą wstępną opatrzył Józef Ujejski. Rec. Pam.Warsz. 4.

1163. JEŻ T. T. Dąbrowski Jan. Dwaj zapomniani. (O T. T. Jeżu i Sewerze) G.Pol. 23, 24.

1164. JĘDRKIEWICZ EDWIN. Jędrek i szczęście. Rec. Echo Tyg. 18; Piwiński L. Pam.Warsz. 2; Słowo Pol. 42.

1165. KALLENBACH J. Nekrologi: Dembiński Bron. D.Pozn. 219; Pam.Warsz. 4; Pechnik Al. G.Kościelna 40. Pigoń Pam.Lit. XXVI; D.Wil. 212; Slavonic Review 22.

1166. KONOPKA FELIKS. Słowa w ciemności Rec. Sinko IKC 45; Węgierski H. Czas 253; Rzplita 306.

1167. KOWERSKA ZOFJA. Urywki z pamiętnika. Głos Lubelski 122 n.

1168. KURAŚ FERDYNAND † 30. XI. 29 Nekrologi: Czas 278; D.Wil. 289.

1169. LANGE A. „Bywają czasem słowa..." [Wiersz.] Pam.Warsz. 3.

1170. LELEWEL J. Bartoszewicz Kaz. List, który szedł półtora roku. [Nieznany list Lelewela do Julj. Bartoszewicza z 15. V. 1859 r.] K.Pozn. 596.

Modelski Teofil Emil. Sprawa powołania J. Lelewela na katedrę historji w Wilnie. Ateneum. Wil. VI, 1 n.

Pigoń S. Niewykonane testamenty. [O losach dwu bibljotek: Lelewela i Wodzińskiego, ponadto o pewnym kodycylu Niemcewicza.] Tęcza z 25. XII.

Uziembło L. Lelewel w Wilnie D. Wil. 232.

1171. LEŚMIAN B. Łopalewski T. Bol. Leśmian i jego „Łąka". K.Wil. 61.

1172. MAKUSZYŃSKI K. Listy zebrane. Rec. Czachowski K. Tyg.Illustr. 26; G.War. 249; Świat 35.

— O dwóch takich, co ukradli księżyc. Rec. Kiedrzyński Stef. IKC 344.

1173. MICKIEWICZ A. Pan Tadeusz. Oprac. S. Pigoń. Wyd. II. Biblj.Narod. 83. [W porównaniu z wyd. I. uszczuplono komentarz i dział dodatków o 8 ark. druku; usunięto omyłki w objaśnieniach; uzupełniono: komentarz, bibljografję i uwagi wstępne.]

Askenazy Sz. Łukasiński. Wyd. II. [W t. 2. s. 221 stwierdza antyrosyjskie nastroje Mickiewicza i Filomatów.]

Biernawski Louis. Mickiewicz et l'Émigration. La Pologne 13.

Erdman-Jabłońska Zofja. Koledzy kowieńscy Mickiewicza - nauczyciela. Ateneum Wil. VI, 1, s. 133—146 i odb.

Hulewicz Witold. Co słychać z pomnikiem Mickiewicza [w Wilnie]? Słowo 297.

J. Wysz. Liberum veto w celi Konrada. Słowo 249.

Knoll Léonie. [Przekład franc. Ody do młodości.] La Pologne 19.

L'Inauguration du Monument à la Gloire d'A. Mickiewicz. [Teksty przemówień.] Ib. 11.

Mazon André. A. Mickiewicz. Ib. 13—17.

Montfort Henri de. Les fêtes en l'honneur de Mickiewicz et les voix de la pensée française. [Rozumowana bibljografja publikacyj artykułów franc.] Ib. 11—13.

Pigoń S. Przed nową premjerą „Dziadów" [w Wilnie.] D.Wil. 216.

— Lelewel i Mickiewicz w obronie towianizmu. Ib. 219.

Płoszewski L. Mickiewicz o Ojczyźnie. [Wykład „O ojczyźnie Polaków" i przemówienie „Nadeszły inne czasy". RL 9, 10 i odb.

Posadzy Ludwik. Demokratyzm A. Mickiewicza. Powściągliwość i Praca XXIII, 12.

Potocki Ant. Mickiewicz ou la greffe de la volonté sur la poésie. La Pologne 19. [Rozdział z książki Mickiewicz, l'homme et sa légende.]

1174. MIŁASZEWSKA W. Pierwsza miłość. Rec. K.Wil. 101.

— Stare Kąty. Rec. Rembieliński J. Myśl Narod. 21; Tęcza 12.

1175. MIŁASZEWSKI S. t. b. s. twórczość St. Miłaszewskiego. [Odczyt J. Rembielińskiego] G.War. 369.

1176. MORSTIN L. H. Kłos Panny. Rec. Bergel R. Głos Nar. 244; Czachowski K. Tyg.Illustr. 33; Dębicki Z. K.War. 185; Fryde Ludwik. Głos Lit. 20; Furmanik S. P.Zbroj. 302; Lorentowicz J. Dz.Pol. 235; Schröder Art. Czas 181; Siedlecki A. K.Pozn. 368; Sinko T. IKC 176; Woroniecki Edw. Pam.Warsz. 4.

1177. NAŁKOWSKA Z. O sobie. Wiad. Lit. 47.

Sztuka bez mężczyzn. Zofja Nałkowska o swej sztuce „Dom kobiet" K.Czerwony 272.

1178. NORWID C. Syberye, Czynowniki. [Dwa wiersze z dochowanych rękopiśmiennych szczątków „Vade-mecum" wydał i objaśnił Z. P[rzesmycki.] Droga 5.

Arcimowicz Wład. Z dziejów przyjaźni C. Norwida z Wł. Wężykiem. RL 10. Cfr. uzupełnienie RL 2, 1930.

Horzyca W. Wieszcz wolnej Polski. Norwida profil popularny. Droga 5.

1179. NOWACZYŃSKI A. Pamflety. Studjów i szkiców tom VI. W-wa 1930 s. 342. [Treść: Ignis ardens (Słowacki). Khaki-Szekspir. Meno (czyli sztuka litewska). Piórem zdobyte państwo. Wyspiander. „Badinguet" czyli Napoleon III. Napoleon III a W. Hugo. Król Ubu. Obywatel Piotr Bonaparte. Shelley-pamflecista. Czy Horacy był rzymianinem. Nieznany Heine. Sława rodu Chodowieckich. „Niespodzianka" K. H. Rostworowskiego. Ostatnie dzieło Reymonta. Pamflecista (autowywiad). Mój pogrzeb. Gloria mundi.] Rec. ABC 313; Jabłonowski W. Myśl Narod. 51; Kasterska M. La Pologne 19; Kurek J. Głos Nar. 315; Prędski A. Europa 2; Skiwski Tyg.Illustr. 45 i Wiad. Lit. 43; Wasilewski Z. K.Pozn. 476.

Siedlecki A. Na pięćdziesiąte przedstawienie „Wiosny narodów". K.War. 276.

— Komedja, której bohaterem jest ogół. [Wiosna narodów]. K.Pozn. 492.

1180. ORZESZKOWA E. Wasilewski Z. Przygody „Argonantów". [Historja rosyjskiego przekładu tej powieści, wydanego przed pojawieniem się oryginału.] K.Pozn. 600.

1181. OSTROWSKA BRON. Tartak słoneczny. Rec. Szmydtowa Z. Pam.Warsz. 1.

— W starem lustrze. Rec. Piwiński L. Wiad.Lit. 31; Zawodziński K. Pam.Warsz. 1.

Iwaszkiewicz Jar. Przekłady B. Ostr. Wiad.-Lit. 29.

1182. PARCZEWSKA MELANJA. Pisma t. I. Rec. J. O. D.Wil. 203/4.

1183. PAWLIKOWSKA M. Paryż. Rec. Zawodziński K. Pam.Warsz. 1.

Czachowski K. Marja Pawlikowska. IKC. 337.

1184. PRUS B. Forst-Battaglia O. B. Prus. Jahrbücher f. Kultur u. Gesch. d. Slaven V, 4. Cfr. Pologne Litt. 39. o „Faraonie".

1185. PRZYBYSZEWSKA STANISŁAWA. „Sprawa Dantona". Samowywiad. — Komentarz psychologiczny do „Sprawy Dantona". Wiad.Lit. 42, 47.

1186. PRZYBYSZEWSKI S. Asanka-Japołł M. St. Przybyszewski. (Na tle wspólnych przeżyć w Monachjum.) D.Pozn. 290. Cfr. S. Przyb. und die deutschen Schriftsteller. Schlesische Zeitung 289.

Gottlieb Seweryn. Troski Przybyszewskiego. [5 listów P. do Gottlieba z 1925 r.] Głos Lit. 18.

1187. REYMONT W. Dębicki Z. Serce Reymonta. K.War. 332. Cfr. G.War. 346; K.War. 301.

Divéky Adrjan. „Chłopi" po węgiersku. Wiad.Lit. 38.

Falkowski Zygm. Wład. Reymont. Człowiek i twórczość. Poznań s. 113. Cz. J. Słowo 124.

Makuszyński K. Serce Reymonta. IKC 337.

Wegner Jan. Reymontowska wystawa [w Łowiczu]. Wiad.Lit. 41.

1188. RODZIEWICZÓWNA M. Świętochowski A. Liberum veto. [M. in. o pełnem wyd. dzieł R.] Myśl Narod. 45.

1189. RYDEL L. Birkenmajer J. Modlitewnik Lucjana Rydla. [„Modlitwy przy Komunji św."] K.Pozn. 520.

Kotarbińska L. Pojedynek szlachetnych. [Pięć listów Rydla do Kotarbińskiego Józefa w sprawach teatralnych z 1910 i 12 r.] Echo Tyg. 25.

1190. RYMKIEWICZ W. Pan swego życia. Rec. Andre L. Echo Tyg. 20; W. Cz. Głos Lit. 16.

1191. RZEWUSKI H. Pamiątki Soplicy. Wyd. Z. Szweykowskiego. Bib.Narod. 112. Rec. Epoka 104. Cfr. Mikulski T. Wydanie paryskie „Pamiątek Soplicy". RL8.

1192. SIEROSZEWSKI W. Grzegorczyk P. Źródło „Powieści chińskich" W. Sieroszewskiego. [„Zamorski djabeł" jest częściową przeróbką książki Pawła Piaseckiego „Putešestvo po Kitaju" 1882.] RL 9. Cfr. Sieroszewski W. Moje plagjaty [Cenne wyznania o źródłach wielu swych powieści.] K.Por. 361 i K.Czerwony 299; Nowaczyński A. Plagjaty p. Sieroszewskiego. G.War. 376. [C. d. dyskusji w 1930 r.]

Lo Gatto Ettore. Sieroszewski e „Il diavolo straniero". [Z powodu włoskiego przekładu „Zamorskiego djabła" przez Janinę Gromską. M. in.: „Wśród egzotycznych opowieści Sieroszewskiego, „Zamorski djabeł" jest jedną z najbardziej charakterystycznych, ponieważ w całości organicznej zawiera oba elementy osobowości pisarza: zdolność obserwacyjną etnografa, stanowiącą podstawę jego realizmu artystycznego i dużą siłę idealizowania".] Rivista di Letterature Slave IV, 4.

Nowaczyński A. Trzpiotowaty Nestor. G.War. 357.

Zrębowicz R. Wywiad z W. Sieroszewskim. Słowo Pol. 340.

1193. SŁOWACKI J. Cywiński S. Skąd pochodzili Hołyńscy przyjaciele Słowackiego. RL 10.

Rychlik Eug. Ukraińskie motywy w poezji J. Słowackiego. Nizin. Rec. Szyjkowski M. IKC 337.

1194 SZCZERBOWSKI A. Kwiat na mogile. 1928. Rec. G.War. 226; Wiad.Lit. 22.

1195. ŚWIĘTOCHOWSKI A. Grossek-Korycka M. „Duchy" A Świętochowskiego. W książce: „Z krainy piękna". W-wa [1929].

1196. TAŃSKA HOFMANOWA K. Dziennik Franciszki Krasińskiej. Oprac. Ida Kotowa. [Bibljografja wydań, przekładów i literatury.] Kraków s. LXX+168. Bib.Narod. 119. Rec. Sinko. Odkrycie przeoczonego talentu. Czas 177/8; Chorowiczowa A. K.Pol. 338; Czachowski K. Prz.Współcz. 92.

1197. TARNOWSKI ST. Kabe Franciszek. [= ks. bisk. Krynicki] Stanisław Tarnowski (1837—1917). Sandomierz s. 67. [Szkic popularny, zawiera jednak b. cenne autobiograficzne wyjątki z „Domowej kroniki Dzikowskiej" Tarnowskiego, która spłonęła w 1927 r. Prócz tego podano szczegółową bibljografję prac T.]

1198. TETMAJER KAZ. Judasz. [W Reducie. Wilno.] Rec. D.Wil. 62; K.Wil. 62; Słowo 62.

Kotarbińska L. „Zawisza Czarny". [Wspomnienia o przygotowywaniu tego dramatu na scenę. List T. z końca 1900 r. o rozpoczęciu „Zawiszy".] Echo Tyg. 20.

1199, TETMAJER WŁ. Kotarbińska L. Włodz. Tetmajer. Wspomnienia. Echo Tyg. 17.

1200. TUWIM J. Do prostego człowieka. Rob. 305. [Wiersz ten wywołał wiele artykułów potępiających i ostrą polemikę. Cfr. List Tuwima Rob. 316.] Polemika: ABC 317; Bułhak Jan Myśl Narod. 51; Chocieszyński Ant. K.Pozn. 545; G.War. 312, 326; D.Wil. 250; Głos Nar. 302; Kisielewski J. Tęcza 48; Nowaczyński G.War. 320; Pobudka 52; Słonimski A. Wiad.Lit. 45/6. Głos Poranny 272.

— Rzecz czarnoleska. Rec. D.Lwow. 67; Droga 3; K.Por. 86; Nasz Przegląd 143; Świat Książki 6; Zawodziński K. Wiad. Lit. 48.

Grot Juljusz. Tuwim. Rzecz o siwiejącym poecie. Głos Lit. 20.

1201. ULRICH LEON. Noc listopadowa. [Fragment poematu z rkp. K. Bartoszewicza.] Głos Nar. 322.

1202. WROŃSKI HOENE. Besser St. Hoene-Wroński, Mickiewicz, Piłsudski. W-a s. 30.

Cherfils Christian. Zarys religji naukowej. Wstęp do Wrońskiego filozofa i reformatora. Z franc. przełożył Cz. Jastrzębiec-Kozłowski. Przedmową opatrzył Paulin Chomicz. W-wa s. 256. Rec. G.War. 109.

Chomicz Paulin. Hoene-Wrońskiego „Prawo stworzenia" jako podstawa reformy wiedzy ludzkiej. Kwart.Filozof. VII, 3.

E. S. Baldenspenger o Hoene-Wrońskim. Echo Tyg. 10.

M. Józef Hoene-Wroński jako uczeń szkoły wydziałowej poznańskiej 1786-—90. Kronika M. Poznania VII, 1.

Mikołajtis Józef. Wroński — Słowacki. RL 8. Cfr. Płoszewski L. Słowacki—Wroński. RL 9.

Rymarkiewiczówna Marja. Jak obcy popularyzują ideje Wrońskiego. K. Pozn. 105.

Warrain Franc. Prawo stworzenia według Hoene-Wrońskiego. Droga 5.

Wolert Wład. Sokrates bez Platona. Echo Tyg. 5.

1203. WYSPIAŃSKI S. Autograf Wyspiańskiego o modernizmie. [Drobny urywek ze zbiorów Muz. Narod. w Krakowie.] D.Pozn. 271.

Horzyca W. Półbogi i sielanka. Rzecz o „Achilleidzie" Wyspiańskiego. Droga 11.

Mączewski Przemysław. Wyspiański a Wagner. Myśl Narod. 43 — 48.

Nowakowski Jan. Dokoła Pracowni Wyspiańskiego. „Sędziowie" rozegrali się we wsi huculskiej Jabłonicy? K.Pozn. 596. [Treść „Sedziów" oparta na rzeczywistym zdarzeniu w 1895/6 r. odkrył to już Siedlecki cfr. K.War. 252 z 1928.]

1204. ZAHRADNIK JAN *1904 † 22. X. 29 Nekrologi: Mękarski Stef. Słowo Pol. 293; Lewik Włodz. Ib. 301. J. W Czas 251; Zbierzchowski H. IKC 302; Majkowski O smutnych wierszach Zahradnika D.Pozn. 271.

1205. ZAN TOMASZ. Z wygnaniu. Dziennik z l. 1824—32. Z autografu wydała Marja Dunajówna. Wilno. s. 231. Rozprawy i materjały Wydz. I. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie.

1206. ZEGADŁOWICZ E. Dziesięć ballad o powsinogach beskidzkich; z drzeworytami Zbign. Pronaszki. Poznań. Rec. Chwistek L. D.Pozn. 265, 266; Pawlikowski J. G. Wierchy VII.

— Żywot Mikołaja Srebrempisanego. Cz. I — III. Rec. Bergel R. Myśl Narod. 49.

Kuglin Jan. Dziesięciolecie książki E. Zegadłowicza w Poznaniu. Zarys bibljograficzny. Poznań s. 48 nlb. Bibljoteka Studwudziestu nr. 5.

Skiwski J. E. Sprawa Zegadłowicza. [Ciekawa analiza twórczości Z.] Wiad.Lit. 51.

Szyjkowski M. Onorate l'attissimo poeta! Zu E. Zegadłowicz Besuch in Prag. Prager Presse 330. Cfr. ib. 272 Mágr (Dęby pod pełnią.)

1207. ŻEROMSKI S. Adamczewski St. Ujarzmienie żywiołu. Dwa style Żeromskiego. [Fragment z monografji „Serce nienasycone".] Wiad.Lit. 50.

Łopalewski T. Przypomnienie o Żeromskim. Słowo 270. Cfr. Dr. A. H. W sprawie pomnika Żer. K.Por. 328.

Oberlender Leon. Bohaterstwo Przełęckiego. [„Przepióreczka" w wykonaniu „Reduty".] D. Pozn. 255. Cfr. K. War. 170.

Taszycki Witold. Pochodzenie nazwiska Żeromski. [Nazwisko to miało ongiś formę Żyromski; żyr = życie, żarcie. pokarm.] Język Polski XIV, 4.

1208. ŻMICHOWSKA N. Krzywicka I. Rozmowa kobiet o N. Żmichowskiej. Wiad.Lit. 47.

Skiwski J. E. Renesans Żmichowskiej. K. Pozn. 434. Cfr. Czachowski K. Prz. Współcz. 92.

UZUPEŁNIENIA ZA 1929 R.

BIBLJOGRAFJA, KSIĘGOZNAWSTWO, BIBLJOFILSTWO.

1209. Augustynowicz Jan. Z doświadczeń pedagogicznych bibljotekarza. Prz.Bibljoteczny III, 4.

1210. Bednarski Stan. ks. Bibljoteka J. K. Szaniawskiego. Kraków. Rec. Ciechanowska Z. Prz.Bibljoteczny III, 4.

1211. BIBLJOTEKI: Biblj. Publiczna m. st. Warszawy: Biuletyn Biblj.-Publ. nr. 1 — 8. [Statut, sprawozdanie, historja etc.]

1212. Budka W. Papiernie w Nowym Stawie i Radomyślu. Prz.Bibljoteczny III, 4.

1213. Czarnecki J. Księgarstwo wileńskie dawniej a dziś. Słowo 260.

1214. Czosnowski S. Jak wydałeś książkę? Ogonek do książki. P.Zbroj. 323, 344. Cfr. Niedola książki polskiej. Ib. 317.

1215. Dobrowolski K. Rękopis bibljoteki Macieja Korwina, przechowany w Muzeum XX. Czart. w Krakowie. 1926. Rec. Mocarski Z. Prz.Bibljoteczny III, 4.

1216. Jędrzejowska A. Sprawozdanie z praktyki bibljotekarskiej w Pruskiej Bibljotece Państwowej w Berlinie. Prz. Bibljoteczny III, 4.

1217. Katalog działu antykwarycznego 1. Główna Księgarnia Wojskowa. W-a s. 4.

1218. Kossuthówna St. Bibljoteki publicznych szkół powszechnych w r. szk. 1927/28. Rocznik Pedagogiczny IV, I.

1219. Kozłowska-Budkowa Zofja. Najstarszy rękopis Biblj. Kórnickiej. Prz.Bibljoteczny III, 4.

1220. Łodyński M. Karta z dziejów polskich bibljotek kawaleryjskich. Ib.

— Podręcznik bibljotekarski dla kierowników bibljotek wojskowych. W-wa. Rec. Łysakowski A. Prz.Bibljoteczny III, 4.

1221. Rychterówna M. Bibljografja pedagogiczna polska za l. 1926 i 27. Rocznik Pedagogiczny IV, I.

1222. Sedlaczek St. i Skowronkówna I. Bibljografja prac Józefy Joteyko. Rocznik Pedagogiczny IV, I.

1223. Skiwski J. E. Bibljofile — rawenniarze—prawo ołówka. Wiad.Lit. 50.

1224. Volf Josef. Polski dział księgozbioru Józefa Walentego Zlobicky'ego. Prz.Bibljoteczny III, 4.

Wikarski Florjan. Kwestja bibljoteki miejskiej [w Inowrocławiu]. Życie Towarzystw 18. Dodatek do D.Kujawskiego 103.

TEATR.

1225. Hertz Benedykt. Teatry w Polsce. K.Wil. 261.

1226. Lorentowicz J. Życie teatru. [Nieco o dramatach polskich na tle wojny w rec. Sheriffa R. C. Kres wędrówki.] Dz. Pol. 307.

1227. Romer H. Wanda Siemaszkowa w Wilnie. K.Wil. 282.

— Widowiska popularne. Ib. 286.

1228. Solska Irena. Ze wspomnień i rozważań. Wiad.Lit. 47.

1229. Szyfman A. Projekt teatru państwowego. Teatr II, 4.

1230. (zd.) Kwadrans u p. Malickiej. SłowoPol. 338.

RÓŻNE.

1231 az. Setny tom Bibljoteki Boya. Wiad.Lit. 51. Cfr. D.Pozn. 294, Słowo 297.

1232. Bergel R. Nowy Herostrat recte Zysman z Klimontowa [Br. Jasieński: „Palę Paryż".] Głos Nar. 198.

1233. Białkowski Leon. Polonica w Kijowie. Czas 214. Cfr. Polonica na Ukrainie. Gł.Prawdy tyg. 313.

1234. Chocieszyński Ant. Biała gorączka. [O artykułach Ant. Słonimskiego.] K.Pozn. 569.

1235. Chorowiczowa A. Literatura, życie, społeczeństwo. K.Pol. 354.

1236. Cywiński S. Duch religijny Akad. Wileńskiej. D.Wil. 232.

1237. Czereśniewski Wawrzyniec. Dziś literackie. Ziemia Lubelska 61.

1238. Czuchnowski Marjan. W ambasadzie Awangardy. Rozmowa z Tadeuszem Peiperem, redaktorem „Zwrotnicy". Głos Nar. 122. Cfr. Głos Lit. 11; Wiad. Lit. 21.

1239. Dębicki Z. Gamaston — Kamieński Gustaw w 40 lecie pracy literackiej. K.War. 328.

— Daniel Zgliński (W 60 lecie pracy literackiej Ib. 314.

1240. Drzewiecki Henryk. Etapy formalisty. [O krytyku rosyjskim Szkłowskim.] Miesięcznik Literacki 1.

1241. Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga pamiątkowa 1918—1928. Wyd. IKC Kraków 1928 s. 1208. [Zawiera w działach: Oświata i nauka, Literatura i sztuka: Dyboski R. Nauka pol. jako czynnik państwowo twórczy; Wędkiewicz S. Nauki humanistyczne. Halecki O. Nauka pol. za granicą; Kuntze E. Bibljoteki; Rybarski A. Archiwa państwowe; Kaczmarczyk K. Archiwa kościelne (miejskie i prywatne); Szyjkowski M. Poezja; Kołaczkowski S. Proza; Irzykowski K. Krytyka; Muszkowski J. Książka; Goetel F. Organizacje literackie; Grzegorczyk P. Prasa; Wójcik K. Rewindykacja zbiorów i zabytków; Kozicki W. Teatr; Kucharski E. Teatr ludowy.]

1242. Gołąbek J. Zagadnienie łączności literatur słowiańskich. Ruch Słowiański II, 8.

1243. Grabowski Z. Polnische Übersetzungsliteratur. Slavische Rundschau I, 9, 10. Cfr. Grzebieniowski Tad. English lyrics in Poland. [O przekł. Helsztyńskiego.] Pologne Litt. 38.

1244. Grubiński W. O czem mówiliśmy potem... [O literackiej nagrodzie państwowej.] K.War. 354.

1245. Guttry Aleks. „Die polnische Literatur der Gegenwart". [O niem. przekładach w Horen-Verlag. Berlin.] Pologne Litt. 29.

1246. Hayduk Alfons. Volkslieder der polnischen Oberschlesier. Pologne Litt. 39.

1247. Hertz Aleks. W oczekiwaniu nowego średniowiecza. [Henri Massis, Berdiajev, Wipper] Droga 5, 6.

1248. Hiż T. Poeta-nauczyciel. [Mieczysław Ziębowski-Finkelstein.] Gł.Prawdy tyg. 308.

1249. Hulka Laskowski P. Religja i religijność w literaturze polskiej. Wiad. Lit. 51.

1250. Iwański August. Pamiętniki (1832—76). W-wa 1928. Rec. Jabłonowski Wład. G.War. 61.

1251. J. G. Na bezdrożach formizmu. Głos Lit. 17.

1252. Jankowski Wł. Kapłan Cerery na Podolu. [Jan Ścibor Marchocki.] Filomata 10.

1253. Klein Karol. Nauka literatury w szkole średniej. Głos Lit. 18.

1254. Kleiner J. O styl nowego Polaka. D.Lwow. 344. [„Nie zakończyło się powstaniem państwa szukanie stylu nowego duszy polskiej. Ono trwa jako postulat o stokrotnie wzmożonej sile".]

1255. Kipa Emil. Z dziejów masonerji w Polsce. Sprawozd. Ak. Um. XXXIV,8.

1256. Kozikowski E. Al. Szczęsny. Gł.Prawdy 295.

1257. Krzowski P. Jan Śniadecki jako historyk literatury. D.Wil. 271.

1258. Łopalewski T. Bez tytułu. [O tytułach powieści.] Słowo 281.

1259. Makuszyński K. Skromny autor. [Winc. Rapacki.] IKC 330.

1260. Mańkowski Alfons x. Pomorzanie w poznańskim ruchu kulturalnym XIX w. Pomerania III, 1928.

1261. Nad czem Pan teraz pracuje? [Wywiady z A. Oppmanem, Kaz. Wroczyńskim, J. Kossowskim.] K.Czerwony 121. Cfr. Rozmowa z Heleną Roj-Rytardową i J. M. Ry-

tardem. Wiad.Lit. 51. — Kwadrans z Janem Lorentowiczem. Echo Tyg. 27.

1262. Peiper T. Sztuka a proletarjat. Głos Lit. 6.

1263. Piotrowicz Wiktor. Nagroda literacka im. Mickiewicza [m. Wilna.] Słowo 291, 294.

1264. Pohorecki Feliks. Ciekawa zapiska własnościowa w jednym inkunabule Archiwum Państwowego w Poznaniu. Prz. Bibljoteczny III, 4.

1265. Poźniak Włodzimierz. O polską pieśń narodową. Głos Nar. 124.

1266. PRASA: Janowski Jarosław. Dziennikarstwo a poezja. Tyg.Illustr. 48— Jarkowski S. 200 lat prasy pol. K.War. 330.

1267. Rostworowski Stan. Łacina międzynarodowym językiem na inicjatywę Polski. Słowo 297.

1268. Skałkowski Adam. Wybicki a Pomorze. Pomerania III, 1928.

— Wybicki a legjony. Roczniki Historyczne V, 1.

1269. Szyfmanówna F. Polonica włoskie. Tyg.Illustr. 40.

1270. Szyjkowski M. Praskie wykłady prof. I. Chrzanowskiego. [O Krasińskim] K.War. 326.

1271. Szyrka Bogumił. Wieczór poezji najmłodszej [w Warszawie]. Polska Literacka 1.

1272. Trobridge George. Emanuel Swedenborg, jego życie, nauka i wpływ. 1929 Tow. Swedenborga, London s. 189. Druk w Mor. Ostrawie. [Popularne, propagandowe].

1273. Truchim Stefan. Szkoły rydzyńskie Augusta Sułkowskiego. Rec. D. Pozn. 87.

1274. Tuwim J. Przyczynek do dziejów plagjatu. [Augusta Maks. Grabowskiego „Romans sławiański" 1862, jest plagjatem Puszkinowego „Eug Oniegina".] Wiad. Lit. 51.

1275. Uziębło L. Z dawnej literatury o Ostrej Bramie. D.Wil. 277.

1276. Wasilewski Z. Młodość [kulturalnego] ogniska warszawskiego. G.War. 372;

1277. Wielopolska M. J. Czy i dlaczego należałoby przywrócić ministerjum kultury i sztuki. [Wywiady z Sieroszewskim i Nałkowską.] K.Por. 353.

1278. Willaume Juljusz. Amilkar Kosiński 1769 — 1823. Roczniki Historyczne V, 1.

— Gen. Kosiński o walkach Wielkopolan. [Wiersz z 1809 r.] K.Pozn. 586.

1279. Witkowski Stan. Złote gody naukowe prof. Zielińskiego. D.Lwow. 344. Cfr. Sinko Express Por. 298.

1280. Zagórska Aniela. Kilka wspomnień o Conradzie. Wiad.Lit. 51.

HISTORJA LITERATURY

Opracowanie ogólne.

1281. Korbut G. Literatura polska od początku do wojny światowej. Książka podręczna informacyjna dla studjujących naukowo dzieje rozwoju piśmiennictwa pol. Wyd. II. powiększone. T. 1 (od w. X do końca XVI.) W-a. s. XII+621.

1282. Scherr Johannes. Illustrierte Geschichte der Weltliteratur. 11 wyd. Stuttgart 1926. Rec. Silberstein L. (wykazuje liczne błędy) Slavische Rundschau I, 10.

WIEK XVI.

1283. Piekarski K. Uwagi o chronologji wydań statutów sejmowych z czasów Zygm. Starego. Prz.Bibljoteczny III, 4.

WIEK XVIII.

1284. KARPIŃSKI F. Sinko T. Królowa kolend. Czas 296.

WIEK XIX i XX.

Opracowania ogólne.

1285. Wasilewski Z. Pieśń w górach. W-wa. s. 171. [Treść: O własnem wzruszeniu i wogóle o wpływie gór na psychikę, oraz o zależności kultury od współżycia z naturą. Tragedja muzyka (Miecz. Karłowicza). Poeci w Tatrach (Goszczyński, Asnyk, Tetmajer); nowa sztuka; przez lud do natury. Życie i prace J. G. Pawlikowskiego.] Rec. Dębicki Z. K.War. 312; Mikulski T. G.War. 369; Miłaszewski S. Rzplita 310; 316; Skiwski K.Pozn. 522. [Ob. 404, 495, 668.]

— Poeci i teatr. Rec. Bergel R. Głos Nar. 254; Grabowski T. K.Pozn. 358 (ogólna charakterystyka W.); Cywiński D.Wil. 118; Cfr. Skiwski. Dwa reflektory (Z. Wasilewski i Boy jako krytycy.) Teatr II, 4.

Syga T B. Krytyka tworząca. Rzecz o Z. Wasilewskim. Polska Literacka 1.

NOTATKI — KRONIKA.

Ś. P. KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ

W dniu 20 stycznia zmarł w Krakowie ś. p. Bartoszewicz, przeżywszy lat 78.

Potomek wielce zasłużonej rodziny, syn wybitnego historyka Juljusza, odziedziczył po ojcu temperament pisarski i zamiłowanie do historji, oraz wiele zebranego i niewykorzystanego materjału naukowego. Studja historyczne i literackie nie pozostawiły go jednak wyłącznie w ramach warsztatu naukowego; warunki życiowe nie dozwoliły urzeczywistnić zamierzeń, których celem było początkowo zdobycie katedry lit. pol. Przeważył temperament publicysty: wydawca, redaktor wielu pism, dziennikarz, feljotonista, satyryk, przysłonił historyka, ale nie zaćmił zupełnie. Znajdował jeszcze w swem niezwykle czynnem i pracowitem życiu dość czasu na poszukiwania archiwalne i bibljoteczne, których wynikiem było kilkadziesiąt tomów historycznych rozpraw naukowych i popularnych. Poloniści tracą w nim autora bardzo wielu ciekawych studjów i artykułów historyczno literackich, które w samym końcu żywota postanowił zebrać i wydać na nowo. Na krótko przed śmiercią wyszedł tom I. „Studjów i portretów literackich", wydanych własnym nakładem. Śmierć zastała go więc na posterunku z którego nie ustępował walcząc całe życie o prawdę i polskość. Cześć jego pamięci!

MICKIEWICZIANA

GOETHE A LIRYKA RELIGIJNA MICKIEWICZA

Z pośród „niezauważonych reminiscencyj", podanych przez p. St. Cywińskiego w styczniowym zeszycie „Ruchu Literackiego", najbardziej mogą, interesować dwie ostatnie, wiążące lirykę religijną Mickiewicza (mianowicie wiersze: „Rozmowa wieczorna", Rozum i wiara) z urywkami poetyckiemi „Lat nauki Wilhelma Meistra" Goethego. Gdyby się bowiem okazały pewne, możnaby się spodziewać po nich niejakiej pomocy w ustalaniu chronologji wspomnianych utworów Mickiewicza.

Liryki te zwykło się wiązać z okresem rzymskim, więc z r. 1830. O jednym z pośród tych wierszy („Mędrcy") wiemy jednakowoż już dzisiaj dowodnie, że powstał w Dreźnie. W charakterze i treści innych (zwłaszcza „Rozum i wiara") są dane, skłaniające do przeniesienia czasu ich powstania również w sąsiedztwo III cz. „Dziadów". Wykryte w nich reminiscencje z Goethego byłyby argumentem raczej przeciwko takiej hipotezie. „Wilhelma Meistra" miał Mickiewicz przed sobą właśnie w r. 1830, kiedy przetwarzał zeń swe „Wezwanie do Neapolu". Jeżeliby podnieta poetycka z tegoż źródła oddziałała była i na liryki religijne, możnaby mniemać z pewnem prawdopobieństwem, że powstały one mniej więcej w okresie nieodległym, a zatem we Włoszech.

Wolno jednak wątpić, czy wspomniane spostrzeżenie p. St. Cywińskiego da się utrzymać; wydawać się może raczej, że wskazane podobieństwa są pozorne, znikną przy bliższem wejrzeniu. Na czemże to mają się one zasadzać?

Przypomnieć przedewszystkiem należy, że obchodzące nas tu urywki poetyckie z „W. Meistra" włożone są w usta i oddają stan duszy Harfiarza, człowieka nawpół obłąkanego, któremu los złamał życie w sposób okrutny. Jako zakonnik zakochał się on w siostrze rodzonej (nie wiedząc początkowo o tem pokrewieństwie), stał się przyczyną zguby jej i dziecka. Uciekłszy z ojczyzny, pędzi on resztę dni między pokutą a rozpaczą, a w pieśniach swych wyraża treść swej udręczonej duszy. Nic dziwnego, że tonem ich naczelnym będzie boleść i skarga. Przyjrzyjmy się bliżej fragmentom, zacytowanym w artykule.

Treścią urywku pierwszego jest bolesny wyrzut, skierowany ku Mocom Niebieskim, że wpędzają człowieka w takie zaułki winy i zostawiają na pastwę cierpienia, pod nieuniknionem prawem kary za grzech; prawdę tę o bezlitosnym Bogu rozpoznał śpiewak, spożywając chleb swój ze łzami i w łzach pędząc nocy pełne troski.

Z wierszem „Rozmowa wieczorna" [zwr. 5 i 6] jakież tu podobieństwo? Momenty wspólne to: (1) noc, ale jakże różna! Tu noc rozpaczy, tam — ukorzonej modlitwy. (2) Moc Niebieska — tu sprawczyni zła, tam budzicielka sumienia; tu głucha, okrutna,

tam przebaczająca i miłościwa. Czyli — podobieństwa błahe i przypadkowe, różnice istotne.

W urywku drugim (którego echo odbiło się jakoby w wierszu „Rozum i wiara“) śpiewa Harfiasz dolę człowieka obciążonego winą. Najpiękniejsze cuda przyrody jemu wydają się złowrogie: jutrzenka zalewa mu widnokrąg morzem płomieni, a piękny obraz świata załamuje się nad jego występną głową. Jakżeż dalecy jesteśmy od Mickiewiczowej potężnej i triumfalnej wizji gromowładnego czoła, wydźwignionego ponad tęczę przymierza z Bogiem. Niesposób tu mówić nawet o bardzo odległem podobieństwie czy to treści uczuciowej czy obrazowania; cóż dopiero o „nader bliskiej przeróbce“. Z tego zestawienia „Rozum i wiara“ wychodzi z pełnią artystycznej autonomji.

Krótko mówiąc: spostrzeżenie o remiuiscencjach frazeologicznych czy obrazowych, wiążących jakoby poszczególne wiersze religijne Mickiewicza z urywkami poetyckiemi „Wilhelma Meista“, nie da się — mojem zdaniem — podtrzymać i nie może być względem pomocnym przy dochodzeniu chronologji tych liryk.

Wilno. *Stanisław Pigoń.*

SZCZEGÓŁY BIOGRAFICZNE

W wydanych przez Stefana Pomarańskiego w r. 1925 „Wspomnieniach“ Jana Nepomucena Niemojowskiego [Nakł. Gebethnera i Wolffa. Warszawa—Kraków... 8⁰. str. XIV i 608.] znajdujemy na str. 305 i nast. kilka szczegółów o A. Mickiewiczu w r. 1844. Autor „Wspomnień“, czynny uczestnik bojów w r. 1831, bawiąc w Paryżu, odwiedził Mickiewicza i opisuje wrażenia, jakie na nim sprawiła osoba wieszcza, tudzież rozmowę z nim o towianizmie, o interpretacji postaci w Improwizacji: „a imię jego 40 i 4“ (podaje i swoją, jak ją przedstawił Mickiewiczowi), wreszcie wynurzenia tegoż w sprawie jego działalności poetyckiej i stosunku do rodaków. Bezpośrednio po tamtym mamy (na str. 309—310) ustęp o odwiedzinach u J. Słowackiego, z którym N. rozmawiał o sprawach narodowych, o „Anhellim“ (pamiętnikarz jest krewnym Bonawentury i Wincentego Niemojowskich) i t. d. Kończy opowiadanie słowami: „Wyznam, że chwilowe obcowanie ze Słowackim bardziej pocieszające mi zostawiło wspomnienie, niż odwiedziny u arcymistrza poezji polskiej w XIX wieku“. „Wspomnienia“ Niemojowskiego w opowiadaniu jego działalności wojennej i społecznej cechuje często przewaga pierwiastków subjektywnych; lecz wskazane powyżej ustępy, nie związane ze sprawami osobistemi opowiadającego, sprawiają wrażenie szczerości i prawdy.

Michał Brensztejn w ciekawej pracy p. t. „Bibljoteka Uniwersytetu Wileńskiego“ (Wilno 1922) przytacza (na str. 110) spis książek, które brał z owego zbioru do studjów słuchacz Adam Mickiewicz od 21 września 1816 do 10 paźdz. 1821. Zapisano tomów 12; widzimy w tem: dzieła Eschinesa i Demostenesa, Hezjoda, A. Gelliusza, Pindara (w r. 1821 trzy wydania), jeden tom Herbarza Niesieckiego i in.

Podobne wiadomości dotyczą J. Słowackiego, A. Towiańskiego i T. Zana. Wiadomość archiwalna o „Balladach“ Mickiewicza głosi, że zażądano ich w czytelni bibljoteki akademickiej po raz pierwszy 11 grudnia 1822.

Warszawa. *Kazimierz Król.*

Z DZIEJÓW „PANI TWARDOWSKIEJ“

Prof. Józef Ujejski w artykule „Utwory Mickiewicza w czasopismach warszawskich lat 1825—28“ (RL IV, 9, str. 271), twierdzi, że nikt nie zwrócił uwagi na przedruk „Pani Twardowskiej“ w „Muzie Nadwiślańskiej“. Niżej podpisany omówił wymieniony i dotychczas niewyjaśniony plagjat w „Czynie“ 1922, zeszyt 23, str. 224, nie wiedząc jeszcze wówczas, że już poprzednio odkrycia tego dokonał p. Wł. Jaukowski w „Sfinksie“ 1911, w artykule p. t. „Kilka notatek o Mickiewiczu“.

Częstochowa. *Eugenjusz Land.*

DO BIOGRAFJI LUCJANA SIEMIEŃSKIEGO

W roku 1920 w rozprawce o Lucjanie Siemieńskim, ogłoszonej w „Przewodniku Naukowym i Literackim“, na podstawie odpisu metryki chrztu, udowodniłem, kiedy i gdzie urodził się Lucjan Siemieński. Ponieważ nie usunęło to popełnianego błędu (np. Sinko wstęp do Odyssei w wyd. Biblj. Narod.), powtarzam go obecnie. W. Korostyński (Tygodnik Ilustr. 1877, str. 370) i K. Wł. Wójcicki (Bibl. Warsz. 1878, str.

12) podają 13 dzień listopada 1809, jako czas urodzenia, a Kamienną Górę koło Magierowa, jako miejsce nrodzenia Lucjana Siemieńskiego. L. D. (Ludwik Dębicki) (Czas 1877 nr. 273) oświadcza się za 13 dniem sierpnia 1809, jako czasem urodzenia i za Magierowem, jako miejscem urodzenia. Cóż mówi metryka? Oto jej odpis, udzielony mi przez ks. proboszcza Weissa w Magierowie, do którego i Kamienna Góra należy:

„Annus Domini 1807. Die 13 Augusti natus in aula Kamienna Góra, die 24 Augusti baptisatus ob infirmitatem Lucyan Ludovicus Stanislaus Josephus. Pater: Magnificus ac Generosus Antonius Siemieński, vexillifer regni Poloniae. Mater: Mfca ac Gnrsa Ursula Dłuska venatendis. Patrini: Stephanus Ziuczuk, Pelegia Kaszubowa laboriosi. Baptisavit in necessitate ex aqua Andreas Konszewicz, parochus gr."

Z odpisu powyższego wynika, że Lucjan Siemieński urodził się 13 dnia sierpnia 1807 w Kamiennej Górze; że z spowodu słabości był ochrzczony z wody przez proboszcza gr. kat. 24 dnia sierpnia 1807; że chrzestnymi rodzicami byli włościanie; że wreszcie Siemieński nie miał imienia Hipolita, które mu się czasem daje.

Kraków. *Józef Szafran.*

JESZCZE O PRZYJAŹNI C. NORWIDA Z WŁ. WĘŻYKIEM

Do artykuliku pod analogicznym tytułem (RL IV, 10) wkradło się parę drobnych, ale zasadniczych opuszczeń, które w tem miejscu pragnę sprostować: Do słów na str. 307: „w maju zaś r. 1842 wyjeżdża ponownie z Wężykiem do Krakowa..." musi być dodany następujący odsyłacz: „Patrz Listy Fr. Wężyka do M. Wiszniewskiego. — Pam. Lit. r. XXIV str. 158, zesz. I II. oraz Władysława Wężyka: „Pierwsze wrażenia podróżnego". — „Rok 1843 pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych" — Poznań 1843, str. 128". — Bez tego twierdzenie moje o tem, że Wł. Wężyk towarzyszył Norwidowi i w roku 1842 nietylko w 1841, byłoby nieuzasadnione.

Ponadto Wł. Wężyk we wspomnianych „Pierwszych wrażeniach..." ujętych w formę listu otwartego do C[yprjana] N[orwida], wymienia miejscowości zwiedzone przez przyjaciół w latach 1841—4, a mianowicie „Czarnolesie, Sandomierz, Ojców, Częstochowę, Kraków, całą Małopolskę, Mazowsze, ziemie Wieluńską i Sieradzką i t. d."

Przy tej okazji należałoby jeszcze sprostować datę śmierci Wł. Wężyka w „Literaturze Polskiej" Korbuta, tomie III. (w skorowidzu Wł. Wężyk został opuszczony). Korbut podaje rok 1843, natomiast zgodne świadectwo Norwida i Jatowta (patrz Ruch Liter. № 10 r. 1929. str. 307) ustala rok 1846.

Wilno. *Władysław Arcimowicz.*

Administracja „Ruchu Literackiego" prosi o wpłacenie prenumeraty za I-e półrocze 1930 r.

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą: (w Warszawie na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.

Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.

Korespondencje, dotyczące spraw redakcyjnych należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu: Piotr Grzegorczyk, Warszawa, ul. Kromera 4 m. 18.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91.-03